

# Komunikaty

## NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 24 – 31 XII 1980

PODWÓJNY NUMER ŚWIĄTECZNY

*Ku optymistów łaskawej uwadze:  
O niczym więcej marzyć wam nie radzę,  
Jak o tym skromnym cudzie  
By szale Złego i szale Dobrego  
Znów się zrównały w dawnej swojej wadze.*

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

**Z NAJLEPSZYMI ŻYCZENIAMI NOWOROCZNYMI  
OD REDAKCJI „KOMUNIKATÓW”**

### GRUDNIOWA ROCZNICA

Wszystko, cokolwiek na ten temat zostało już i będzie jeszcze napisane, w tonacji pełnej gniewu bądź patetycznej, przez dziennikarza przeciętnego czy tygodnikowego tuza, nie odda istoty tamtej tragedii. W grudniu tego roku, od lat dziesięciu po raz pierwszy, oficjalnie uczczono pamięć poległych. Oficjalnie, bo rocznicę tę obchodzono, pomimo narastających szykan, nieprzerwanie. Oficjalnie, w obecności państwowych dostojników, wobec telewizyjnych kamer i radiowych mikrofonów. Mówca – także i ten sprzed roku – tym razem nie musiał wysilać swego głosu. Słyszeliśmy go wszyscy, każdy Polak.

Mówi się, że jest to rocznica tragiczna. Że powinna dziś łączyć, nie dzielić. Zgoda. Nikt przecież, w naszych jakże cywilizowanych czasach, nie krzyczy już: „krew za krew”. Domaga się jedynie sprawiedliwości. Rozkazu strzelania do bezbronnego tłumu nie da się przedstawić jedynie w kategoriach błędu politycznego. Furii represji, jakże podobnej do tej z Radomia i Ursusa, nie wystarczy tłumaczyć tylko rozpędem samej represyjnej maszyny. Rozkaz użycia broni nie był błędem – był zbrodnią. I zarówno ten, kto go wydał, jak i ten, kto decyzję tę, świadom skutków, zaakceptował, powinien, bez względu na swe wcześniejsze zasługi, odpowiedzieć za swój czyn przed prawem. I, choć nie wyrówna to rachunków, jak nie wyrównają go znicze, wieńce i obeliski, przywróci, być może, wiarę w istnienie sprawiedliwości.

Mówi się, że jest to rocznica tragiczna. Przeko-

nuje, że władza wyciągnęła z tej lekcji historii właściwe wnioski. Że odtąd każdy konflikt, wzorem polskiego lata, rozstrzygany będzie środkami politycznymi. Zgoda. Ale czy istotnie jest to aż tak szczególny powód do dumy z jednej, a zadowolenia z drugiej strony? Czy należy cieszyć się dlatego tylko, że zaakceptowana została oczywistość? Byłaby to płytka miara politycznej kultury. Nie zapominajmy zresztą, że znacznie większe jej dowody dali sami robotnicy, nie opuszczając zakładów pracy i nie rozważając możliwości wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Mówi się, że jest to rocznica tragiczna. Tak, była to w dziejach naszego kraju wyjątkowa chwila. Nie wiemy, czy kiedykolwiek w czasie naszej dwudziestowiecznej niepodległości, nie licząc okresu wojen i wojskowych przewrotów, trzeba było sporządzać aż tak długą listę ofiar. Żaden przecież chłopski czy robotniczy bunt w kapitalistycznej przecież, międzywojennej Polsce, nie pociągnął za sobą jednocześnie aż tylu zabitych i rannych. Rozmiary tej, bratobójczej wszakże, walki, dadzą się jedynie porównać do starć toczonych na barykadach Łodzi w czerwcu 1905 roku, ale wówczas robotnicy walczyli z wojskiem zabójcy. Nie może to być, rzecz jasna, analogia, choć samo takie zestawienie musi przerażać.

Grudzień 1970 – grudzień 1980. To bardzo blisko, ale trzeba już wypowiedzieć to połączone z nadzieją pytanie: czy dziś, tutaj, liczy się dla nas czas innej epoki?

REDAKCJA



# informacje

/wzorem mogą być dotychczasowe Karty związkowe/ a w Stolarni uniwersyteckiej - odpowiedniej wielkości pudeł lub skrzynek, w których będą przechowywane Karty Ewidencyjne. - Wobec braku etatowej administracji związkowej Karty Ewidencyjne należy w następnej kolejności przekazać przewodniczącym poszczególnych Kół "Solidarności" celem dokładnego i czytelnego /najlepiej pismem maszynowym/ wypełnienia. Kartoteka z Kartami Ewidencyjnymi członków, przechowywana w lokalu Komisji Zakładowej, będzie podstawą, na której w przyszłości wypełni się legitymacje członkowskie. W związku z tym należy opracować wzór takiej legitymacji i zlecić wykonanie odpowiedniej ich ilości przedsiębiorstwu graficznemu. O ile ostatnia sprawa może okazać się problemem ogólnopolskim, to kartoteka - bez względu na rozwiązania ogólnopolskie - jest natychmiastową potrzebą uniwersyteckiej organizacji naszego związku.

Wrocław, 18 grudnia 1980 r. Leonard Smółka

## KOMUNIKAT

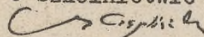
W związku z zakończeniem prac redakcyjnych nad opracowanym przez uniwersytecki zespół ekspertów naszego związku prac nad projektem nowej ustawy o szkołach wyższych proszę przewodniczących kół o przeprowadzenie na swoim terenie dyskusji nad projektem i przekazanie wszelkich zgłoszonych propozycji i uwag do Komisji Uczelnianej na moje ręce.

Tekst można będzie uzyskać w Komisji Uczelnianej Szewska 50/51 p. 4

Byłbym wdzięczny za podawanie terminów zebrań /przy pobieraniu tekstów/ aby zapewnić w nich udział przedstawicieli zespołu redakcyjnego ustawy którzy będą mogli wyjaśnić sprawy niejasne czy sporne.

Równocześnie chciałbym podkreślić, że skład komisji jest otwarty dla wszystkich zainteresowanych grup pracowników. Proszę więc o zgłaszanie kandydatów, którzy wzięliby udział w dalszych pracach nad ostatecznym kształtem naszego projektu.

Przewodniczący komisji do spraw ustawy o szkolnictwie wyższym

  
/ Marek Czapliński /

## W X-tą rocznicę Grudnia

W Klubie Pracowników Nauki (Hotel Asystenta "Sezam") 18.12.br. odbył się wykład Karola Modzelewskiego nt. "GRUDZIEŃ '70 - SIERPIEŃ '80".

Długą i okupioną ciężkimi ofiarami drogą społeczeństwa polskiego do odzyskania swobód obywatelskich Modzelewski przedstawił w aspekcie wydarzeń Października, Marca, Grudnia i Sierpnia. Następnie zebrani podjęli z rzecznikiem Krajowej Komisji Porozumiewawczej dyskusję, poświęconą głównie aktualnym sprawom państwa. Z odpowiedzi wynikało, że NSZZ "Solidarność", pomimo wielu przeciwności (trudności z rejestracją Związku, sprawa Narodzińska, zakaz rozpowszechniania filmu "Robotnicy '80") pragnie nie dopuścić do konfrontacji, lecz rozstrzygać kwestie sporne w drodze dialogu z władzami. Jednak gdy zagrożone są fundamenty umowy społecznej - porozumienie gdańskie - "Solidarność" musi odwoływać się, w imię interesów społecznych, do swojej najpotężniejszej broni, jaką jest strajk.

Spotkaniem tym Klub Pracowników Nauki, pragnąc włączyć się do powszechnej dyskusji nad sprawami narodu i państwa, zapoczątkował cykl spotkań, na które serdecznie zapraszamy.

Czesław Oleksy

## SZUKAMY PRELEGENTÓW

Na zebraniu wyborczym A. Iabuda zwrócił się w imieniu Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki do delegatów z apelem, aby w swoich miejscach pracy wyłonili grupy prelegentów, którzy mogliby prowadzić w zakładach pracy naszego regionu spotkania z załogami poświęcone programowi działania NSZZ "Solidarność". Prosił aby listy prelegentów zawierające imię, nazwisko, adres i telefon orat wolne dni składać w siedzibie związku na ulicy Szewskiej 50/51.

Prelegenci będą mieli za zadanie przedyskutowanie w różnych zakładach pracy projektu programu działania związku, który jest przygotowywany przez Zespół Ekspertów przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej. W skład tego zespołu wchodzi między innymi S. Kurowski, W. Huczyński i Bugaj. Projekt zostanie przedstawiony w styczniu 1981.

J.C.

## JAK TO NAZWAĆ?

W ostatnim czasie KZ NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim otrzymał pismo Rady Zakładowej ZNP Uwr. z dnia 5 grudnia 1980 r. podpisane przez ówczesnego Prezesa, Panią Profesor Krystynę Jandy-Jendrośka. Uprzejmie proszono w nim przedstawiciela Komitetu Założycielskiego "o przybycie na spotkanie z emerytami i rencistami Uniwersytetu Wrocławskiego, które odbędzie się w dniu 11.XII.1980 r. o godz. 14.00 w Auli Leopoldina. - Spotkanie to tradycyjnie organizowane jest z okazji Świąt i Nowego Roku".

Poprawna forma zaproszenia sugerowała również poprawny sposób przeprowadzenia owego spotkania z ludźmi, którzy w przeszłości byli związani zawodowo z Uniwersytetem i którzy obecnie postanowili wystąpić ze ZNP i wstąpić do "Solidarności". Do końca listopada w uniwersyteckiej "Solidarności" zarejestrowało się kilkadziesiąt dawnych członków ZNP. Natomiast podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Sekcji Emerytów Uniwersytetu Wrocławskiego przy Radzie Zakładowej ZNP w dniu 1 grudnia deklaracje "Solidarności" podpisali prawie wszyscy jego uczestnicy /ponad sto/. Tym samym władze Sekcji znalazły się całkowicie w ręku tych, którzy wstąpili do "Solidarności". Nie wybrano natomiast w ogóle władz ewentualnej grupy tych emerytów, którzy pozostali w ZNP. Było to spowodowane brakiem chętnych, choć gwoździ ścisłości nie wszyscy emeryci i renciści zdążyli przybyć na zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Nie wszyscy przyszli też na spotkanie świąteczno-noworoczne, najprawdopodobniej ze względów zdrowotnych.

Po ukończeniu się władz solidarnościowej Sekcji Emerytów Uwr., a bezpośrednio przed spotkaniem emerytów "z okazji Świąt i Nowego Roku" dokonano zmiany władz Rady Zakładowej ZNP /10 grudnia/. Nowym prezesem został Docent Henryk Rot, reprezentujący jako organizator również swój związek podczas spotkania. Władze uczelni reprezentowała Pani Prorektor Hanna Wałkowska. W Auli Leopoldina był również obecny - zgodnie ze wcześniejszym zaproszeniem - przedstawiciel "Solidarności"; obecny, ale pominięty przez oficjalnego organizatora. Zarówno Pani Prorektor, jak i Pan Prezes w kilku zdaniach złożyli życzenia zebranym emerytom. Ci ostatni dowiedzieli się przy okazji, że ZNP ma nowe władze. Następnie wysłuchali słowno-muzycznego występu artystycznego /jedna pani i trzech panów z orkiestry rozrywkowej, mocno młodzieżowej/.

Pomijając w tym miejscu sprawę doboru treści i formy części artystycznej spotkania, zastanawia i niepokoi lapidarne wystąpienie Prezesa ZNP, który mówił przecież głównie do solidarnościowej społeczności emerytów. Prezesowi nie przeszkadzało jednak przejść nad tym do zaplanowanego porządku dziennego, tzn. pominąć "Solidarność". Z kolei jej przedstawiciel, nie chcąc robić "burdy" i nie chcąc zakłócać emerytom "spokojnych dni", słuchał i oglądał to widowisko razem z nimi. Brał też pod uwagę powagę miejsca, w którym odbywało się spotkanie. Przedstawiciela "Solidarności" wszystko to skłaniało do publicznego milczenia, choć docierały do niego oznaki niezadowolenia emerytów

# informacje

z takiego sposobu przeprowadzenia spotkania.

Nie ulega wątpliwości, że świąteczno-noworoczne spotkanie obnażyło monopolistyczne zapędy nowych władz ZNP na Uniwersytecie. Już w pierwszym dniu swojego urzędowania pominęły fakt istnienia "Solidarności", wykorzystując stare struktury organizacyjne i fakt praktycznego dysponowania funduszem przeznaczonym dla emerytów z okazji Gwiazdki. Chociaż prawdą jest, iż stare władze ZNP zgodziły się wreszcie na sugestie "Solidarności", by gwiazdkowymi zapomogami objąć wszystkich emerytów bez względu na ich organizacyjną przynależność związkową, nowe władze ZNP nie wyciągnęły z tego pozytywnych wniosków praktycznych przy przeprowadzaniu spotkania. Incydent ten dosadnie obrazuje istniejącą jeszcze tendencję do odwracania koła historii; udawania, że w ruchu związkowym w Polsce nic się po "Sierpniu" nie zmieniło. Charakterystyczne, że o potrzebie społeczno-moralnej odnowy społeczeństwa, różnych organizacji i państwa wspominał przy okazji życzeń świąteczno-noworocznych nie Prezes ZNP, lecz przewodnicząca Sekcji Emerytów, Pani dr Eugenia Radeczka. Prezes życzył tylko, by nadchodzący Nowy Rok nie był gorszy od poprzedniego. Jednakże, jeżeli nowe władze ZNP na Uniwersytecie nie zechcą zrewidować dotychczasowego stosunku praktycznego do "Solidarności", Nowy Rok może okazać się dla nich i dla ich związku jeszcze gorszy niż ten spod znaku "Sierpnia". Czas najwyższy, by wreszcie się opamiętać, skoro za ZNP opowiada się najwyższej czwarta część ludzi zainteresowanych tym związkiem na Uniwersytecie Wrocławskim. Liczba 986 członków ZNP na naszej uczelni, podana w sprawozdaniu w związku z wyborem nowych władz, jest mało prawdopodobna.

Aula Leopoldina, 11 grudnia 1980 Leonard Smółka

## Spotkanie z Rektorem w sprawie regulacji płac

W piątek /19.XII.80 r./ odbyło się spotkanie z Rektorem Urbanikiem w którym uczestniczyli przedstawiciele obu związków, kwestor, kierownik działu osobowego i dyrektor administracyjny poświęcone sprawie regulacji płac. Dokładne omówienie tego zagadnienia przedstawimy w następnym numerze "Komunikatów". Dziś przedstawimy tylko kilka uwag na ten temat. Powróćmy do starego taryfikatora. Dodatek 800 złotowy traktowany będzie jako dodatek drożyzniani.

Ponieważ stawki za nadgodziny obliczane są jako pewien procent od zasadniczej pensji, więc pewna ilość osób /konserwatorzy i niektórzy portierzy/ mogą stracić na powrocie do starego taryfikatora. Rektor Urbanik z funduszu, który ma do dyspozycji wyrówna ewentualne straty tym, którzy na tej regulacji otrzymywali by niższą pensję.

J.C.

## Składki na wieniec

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim składa serdeczne podziękowanie za złożone składki na wieniec i wyjazd delegacji na uroczystość odsłonięcia Pomnika w Gdańsku.

Składki złożyli:

|                                       |        |
|---------------------------------------|--------|
| 1. Ogniwo Kulturoznawstwa             | 950,-  |
| 2. Ogniwo Instytutu Historii          | 1910,- |
| 3. Ogniwo Pedagogiki                  | 1180,- |
| 4. Koło Wydz. Prawa i Adm.            | 290,-  |
| 5. Ogniwo Historii Sztuki             | 200,-  |
| 6. Koło przy Zakładach Graf. i Wydaw. | 1000,- |
| 7. Koło Działu Młodzieżowego          | 1038,- |
| 8. Ogniwo Etnografii                  | 230,-  |
| Razem                                 | 6398,- |

Wieniec kosztował 1700,-. Nie zostały jeszcze rozliczone opłaty za miejsca w atokarach i diety członków delegacji.

Dokładne rozliczenie podamy w jednym z numerów styczniowych.

opr. t. j.

## Współpraca Komisji Zakładowej z Kołami

Nie wszystkie Koła posiadają swoich przedstawicieli w Komisji Zakładowej. Może to w poważnym stopniu utrudnić współpracę Kół z Komisją Zakładową, oraz utrudnić przepływ informacji. W związku z tym na ostatnim zebraniu Komisji Zakładowej uchwalono, że w obradach Komisji bez prawa głosu będą uczestniczyli przewodniczący tych wszystkich Kół, które nie są w niej reprezentowane.

JC

## Wyjazd do Gdańska

Na uroczystość odsłonięcia Pomnika ku czci pomordowanych w grudniu 1970 roku udała się delegacja NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego w składzie: Andrzej Adrabiński, Tadeusz Jakubowski, Tadeusz Kozar, Janusz Nawojczyk, Mieczysław Pater. Delegacja złożyła wieniec pod pomnikiem w dniu 16 XII 1980. Na uroczystość tę udało się prywatnie wielu pracowników i studentów naszej Uczelni. Relację z uroczystości odsłonięcia zamieścimy w numerze specjalnym. tj

## List KZ NSZZ do JM Rektora

Wrocław, dnia 22.XII.1980 r.

Jego Magnificencja  
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego  
prof. dr Kazimierz Urbanik

dotyczy: działalności Kolegium Rectorskiego

Na posiedzeniu Kolegium Rectorskiego w dniu 15.XII br. była rozpatrywana sprawa wynagrodzeń dla pracowników Studium W-F i Sportu za prowadzenie obozów rekreacyjno-sportowych dla studentów naszego Uniwersytetu. Sprawa ta była referowana przez Prorektor d/s nauczania doc.dr hab. H.Wałkowską. Zostały wtedy podane do wiadomości Kolegium następujące informacje:

1. w marcu br. Kolegium Rectorskie podjęło ze względów oszczędnościowych decyzję o wstrzymaniu wynagrodzeń za prowadzenie obozów rekreacyjno-sportowych. O decyzji tej zostało w tym samym miesiącu powiadomione Studium W-F i Sportu;
2. prowadzący obozy otrzymali za każdy dzień 4-6 godz. zajęć terenowych, przy czym stawka za 1 godz. wynosiła 100 zł i więcej;
3. w ubiegłych latach prowadzenie obozów było zmonopolizowane przez niewielką grupę pracowników Studium W-F i Sportu, co prowadziło wielokrotnie do niesnasek w Studium. Sytuacja zmieniła się dopiero w roku bieżącym, kiedy to obozy letnie prowadziła większa ilość pracowników;
4. Studium W-F i Sportu nie bierze większego udziału w pracach społecznych, a jego pracownicy mają w istocie cztery miesiące urlopu.

Po rozmowie z kierownikiem Studium W-F i Sportu A.Szahidewiczem, przewodniczącą tamtejszego Koła NSZZ "Solidarność" mgr K.Stachowską oraz zbadaniu przedłożonych materiałów z przykrością stwierdzam, że przedstawione na Kolegium Rectorskim informacje nie mają odbicia w rzeczywistości.

- ad 1. decyzja Kolegium Rectorskiego w sprawie wstrzymania wynagrodzeń za prowadzenie obozów zapadła nie w marcu, ale dn.18 czerwca br. Studium W-F i Sportu zostało powiadomione o tym pismem NR NW-60/10/80 z dnia 23.06.1980 r.
- ad.2. wynagrodzenie za 1 godz. zajęć terenowych wynosiło nie 100 zł. i więcej, lecz 40 zł. dla nauczycieli oraz 60 zł. dla wykładowcy;
- ad.3. w latach ubiegłych obozy prowadziła nie mniejsza, lecz większa niż obecnie, grupa

pracowników Studium W-F i Sportu. Wiaże się to zresztą z malejącą z roku na rok ilością obozów, np. w 1975 r. 4000 godz. zajęć, w roku 1980 ok. 800 godz. zajęć;

W sprawie obsady personalnej obozów wpłynęła do Władz Uczelni jak dotąd jedna tylko skarga, która zresztą dotychczas nie została rozpatrzona;

- ad. 4. w związku z koniecznością odrabiania zaległych zajęć przez studentów, Pracownicy Studium W-F i Sportu kończą swe zajęcia w drugiej połowie czerwca, natomiast przygotowania do zajęć rozpoczynają ok. 15 września. W trakcie roku akademickiego wszyscy mają też wypełnione ustawowe pensum dydaktyczne. Uczestniczą również w licznych pracach społecznych związanych ze sportem i rekreacją jak organizacja uczelnianych i wydziałowych Dni Sportu, turniejów sportowych, zajęć sportowych w hufcach pracy itd.

W piśmie niniejszym nie chodzi mi o merytoryczną stronę zagadnienia, jak również nie zamierzam sugerować jakiegokolwiek zbiegu woli ze strony Rektora Wałkowskiej. Chciałbym jednak zwrócić uwagę Jego Magnificencji, że Kolegium Rektorskie często podejmuje decyzje, które mogą być bardzo istotne zarówno dla Uczelni, jak i pewnych grup pracowników. Istotnym jest więc to, aby Władze Uczelni opierały się w swych postanowieniach na stanach faktycznych. Myślę, że byłoby celowym podkreślenie przez Jego Magnificencję przy najbliższej okazji odpowiedzialności, jaka spoczywa na osobach referujących sprawę do rozpatrzenia na posiedzeniach organów kolegialnych.

Łączę wyrazy szacunku

Przewodniczący Komisji Zakładowej  
NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim

dr hab. Ludwik Turko

### INFORMACJA REDAKCJI

Sprawa wynagrodzenia dla pracowników Studium Wychowania Fizycznego i Sportu została załatwiona pozytywnie: otrzymają oni wynagrodzenie zarówno za obozy letnie, które się już odbyły jak i za najbliższe obozy zimowe w oparciu o poprzednie zasady.

Sprawa wynagradzania w przyszłości pracowników Studium za obozy zostanie ponownie rozpatrzona przez Kolegium Rektorskie.

### PERSONALIA

- Doc. dr hab. Jan Sarosiek złożył rezygnację z funkcji dyrektora Instytutu Botaniki / po uprzednim wniesieniu zarzutów przeciw niemu przez Ogniwo NSZZ "Solidarność" przy Instytucie Botaniki/

- Ogniwo NSZZ "Solidarność" przy Ogrodzie Botanicznym wystąpiło do władz Uczelni o odwołanie doc. dr hab. Krystyny Kułuczankę ze stanowiska Kierownika Ogródu Botanicznego

- Koło NSZZ "Solidarność" Biblioteki Uniwersyteckiej wystąpiło do władz Uczelni o odwołanie ze stanowiska z-cy dyrektora Leona Góreckiego i Wiesława Kwapisza. Po rozpatrzeniu sprawy przez władze Uczelni Leon Górecki został odwołany ze stanowiska z-cy dyrektora, natomiast Wiesław Kwapisz został przeniesiony na utworzone uprzednio stanowisko Samodzielnego Kierownika Administracyjno-Gospodarczego. /t.j./

### OD REDAKCJI

Informujemy czytelników, że do problemów Instytutu Botaniki, w związku z korespondencją, która do nas napływała powrócimy w następnym numerze "Komunikatów".

Redakcja.

### UCHWAŁA KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ Z DNIA 10.12.1980 r.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza powołuje Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. W jego skład wejdą działacze NSZZ "Solidarność" oraz zaproszeni przez NSZZ "Solidarność" wybitni przedstawiciele polskiej kultury, nauki i sztuki. Decyzja o powołaniu Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania jest następstwem nierespektowania przez władze 4 punktu Porozumienia Gdańskiego, który mówi m.in. o zaniechaniu represji za wyznawane i głoszone publicznie poglądy polityczne.

Szczególnie jaskrawym przejawem łamania Porozumienia Gdańskiego jest przetrzymywanie w więzieniu 4 niezależnych działaczy: Leszka Moczulskiego - od 23.IX.1980 r., Wojciecha Ziemińskiego - od 11.XI.1980 r. oraz Zygmunta Goławskiego i Tadeusza Stańskiego - od 12.XI.1980 r.

Nie jest naszym zamiarem dokonywanie oceny politycznych poglądów wymienionych osób. Nie chcemy również ingerować w uprawnienia Prokuratury.

Jesteśmy jednak przekonani, że jest rzeczą niedopuszczalną więzienie ludzi za wyznawane przez nich poglądy. Nie można zaakceptować więzienia jako metody prowadzenia z nimi walki politycznej.

Uważamy, że uwolnienie więźniów politycznych i zaniechanie represji za przekonania jest niezbędnym warunkiem przywrócenia klimatu zaufania pomiędzy władzą a społeczeństwem, będzie służyć pogłębieniu procesu odnowy i demokratyzacji.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza delegowała do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania następujących członków: Stanisław Wondolowski - Szczecin, Bogusław Bliwa-Kalisz, Bogusław Bardon - Opole, Lech Wąkarski - Gdańsk, Ryszard Kalinowski - Elbląg, Andrzej Rozpłochowski - Katowice, Longin Osiński - Siemianowice, Adam Niezgoda - Zielona Góra, Kazimierz Switon - Katowice.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza zaprosi do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania wybitne osobistości reprezentujące polską kulturę, naukę i sztukę.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza  
NSZZ "Solidarność"

Gdańsk, 10.12.1980 r.

### SZCZECIN

W drugiej połowie sierpnia 1980 r. pracownicy Politechniki Szczecińskiej solidaryzując się ze strajkującymi zakładami pracy Szczecina i województwa, zgłosili szereg postulatów pod adresem władz zarówno uczelnianych, wojewódzkich, jak i państwowych. Między innymi zgłoszono dwa następujące:

- Żądamy, aby przy nadawaniu tytułów naukowych i zatwierdzaniu stanowisk kierowniczych opinia organizacji partyjnej nie była pierwszą i decydującą.

- Domagamy się zrewidowania konieczności opiniowania osób nie należących do PZPR przez komórki partyjne i nie preferowania osób partyjnych na stanowiska kierownicze. Zapewnić całkowitą jawność w sprawach personalnych we wszystkich ogniwach struktury organizacyjnej nauki i szkolnictwa wyższego. Postuluje się także, aby ostateczną opinią o pracy nauczyciela akademickiego była opinia rady naukowej.

W trakcie długich i wielokrotnych pertraktacji z przedstawicielami Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki uzgodniono stanowiska odnośnie wszystkich postulatów z wyjątkiem dwóch wymienionych wyżej. Negocjacje na ich temat trwały długo, ale bez rezultatu.

Wychodząc z założenia, że stanowisko Pracowniczej Komisji Wnioskowej Politechniki Szczecińskiej jest w pełni słuszne a problem dotyczy wszystkich ośrodków naukowych w Polsce, prosimy o wyrażanie własnych opinii w tej sprawie i o podejmowanie odpowiednich inicjatyw.

## WSZECHNICA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Kalendarz wykładów ogólnych styczeń-czerwiec 1981  
Miejsce: Plac Czerwony, świetlica na 4 piętrze,  
godz. 17 - 19, środa

- 7.01. - Polska myśl niepodległościowa przed rokiem 1914 /dr A.Juzwenko/
- 14.01. - Czego można oczekiwać od ekonomii? /doc.dr W.Samecki/
- 21.01. - Prawo a sprawiedliwość /dr J.Mazurkiewicz/
- 28.01. - Polski czyn polityczny i zbrojny w latach 1914 - 1918 /dr A.Juzwenko/
- 4.02. - Niezdolność do pracy i jej ocena w ubezpieczeniach społecznych /prof.dr B.Popielski/
- 11.02. - Systemy ekonomiczne: gospodarka rynkowa i gospodarka planowa /doc.dr W.Samecki/
- 18.02. - Niepodległość - spór o granice II Rzeczypospolitej /dr A.Juzwenko/
- 25.02. - Choroby zawodowe jako problem pracowników i pracodawcy w przemyśle /dr Goździk/
- 4.03. - Podstawowe prawa i obowiązki obywatela PRL /dr A.Seniuta/
- 11.03. - Dylematy II Rzeczypospolitej /prof.dr A.Ajnenkiel/
- 18.03. - Międzynarodowa ochrona praw człowieka /prof.dr J.Kolasa/
- 25.03. - Prawdy i nieprawdy statystyki /prof.dr M.Cieślak/
- 1.04. - Zarządzanie przedsiębiorstwami w PRL /dr L.Kieres/
- 8.04. - Nurty polityczne w latach 1939 - 1945 /dr A.Basak/
- 22.04. - Czesław Miłosz /doc.dr J.Łukaszewicz/
- 29.04. - Nawiazanie i rozwiązanie stosunku pracy /dr T.Żyliński/
- 6.05. - Stan opinii społecznej /dr T.Stalewski, dr M.Dymowski/
- 13.05. - Od mowy-trawy do nowomowy /dr F.Nieckula lub prof.dr M.Głowiński/
- 20.05. - Podstawowe prawa i obowiązki pracownika /dr Z.Masternak/
- 27.05. - Inflacja a ceny /doc.dr M.Myszkowska/
- 3.06. - Zasady etyki lekarskiej /prof.dr B.Popielski/
- 10.06. - Podstawowe prawa i obowiązki obywatela w postępowaniu karnym /prof.dr M.Lipczyńska/
- 17.06. - Obywatel w stosunkach z organami władzy i administracji /mgr M.Longchamps/

## Przyszłość „Solidarności” to przyszłość Polski

11 grudnia 1980 roku odbyło się w Klubie Inteligencji Katolickiej spotkanie pod hasłem: Przyszłość Solidarności tak jak ją widzimy. Swoimi uwagami podzielił się z tłumnie zgromadzonymi słuchaczami redaktor Tygodnika Powszechnego Krzysztof Kozłowski, członek KS KSS KOR Adam Michnik i rzecznik prasowy Solidarności Karol Modzelewski. Pierwszy zabrał głos red. Kozłowski: - Myślę, że na Solidarności to my się wszyscy mniej więcej tak samo znamy, ponieważ chyba wszyscy jesteśmy w to zaangażowani.

Sądzę po prostu, że przyszłość Solidarności jest przyszłością Polski, jak się potoczą losy naszego kraju, tak się potoczą losy Solidarności. Jest to w tej chwili kluczowa sprawa i dla Polski i dla jej przyszłości, jest to nieuświadomione do końca wielkie novum w naszym systemie i bloku.

Powstała po raz pierwszy w kraju rządzonej przez komunistów organizacja masowa, legalna, niezależna. Organizacja trzy razy liczniejsza niż rządząca partia. Ważna jest dysproporcja między rządzącymi a rządzonymi. Jest to novum tak szokujące, że zbierają się przywódcy państw naszego bloku w Moskwie, zwołuje się szczyt. Problem ten spędza wielu sen z oczu.

Nam wydaje się to bardziej naturalne i zrozumiałe. Jedynie Polacy uważają, że stworzenie Solidarności jest czymś naturalnym. Wydaje się nam, że jeżeli mamy silny Kościół, niezależne prywatne rolnictwo, to oczywista jest rzecz, że powinny być niezależne związki zawodowe jako trzeci człon pracowniczy niezależny na tej samej płaszczyźnie w sensie ustrojowym. Otoż sądzimy, że przy rolnictwie, kościele i jako tako w pewnej mierze od czasu do czasu niezależnej inteligencji, niezależne związki zawodowe jest to naturalne wypełnienie luki

i że tego typu sytuacja dojrzewała.

Kryzys ekonomiczny i błędy poprzedniego okresu spowodowały, że stało się to w sposób nagły i szybszy niż się spodziewaliśmy.

Ale tylko dla nas jest to takie proste i oczywiste i tylko nam się wydaje, że można sobie wyobrazić ramy ustrojowe z rządzącą partią komunistyczną i z pluralistycznym społeczeństwem nie tylko w sensie jednostek myślących, ale w sensie struktur. To novum polega na tym, że przecież mieliśmy już parę przewrotów, zmian, kolejnych odwilży. Spontaniczność roku 56, determinacja i rozpacz roku 70 spowodowały zmiany ekipy rządzącej, spowodowały duże zmiany w kraju, ale nie stworzyły tego, co się dzisiaj nazywa skuszenie lub nie, gwarancjami.

A więc nie stworzyły struktur. Rok 56 był rokiem nadziei i ostatnim rokiem wiary w to, że przywódcy potrafią realizować marzenia i nadzieje społeczeństwa. Była to naiwna i dziecinna wiara, że Gomułka poprowadzi, zburzono wspólnymi siłami struktury stalinowskie i udzielono kredytu zaufania. Ten kredyt w roku 70 był już warunkowy, częściowy i był szok masakra na Wybrzeżu, szok, który właściwie wykluczył dyskusję na temat gwarancji i zabezpieczenia.

Po raz pierwszy jesteśmy świadkami Polaków rozumujących chłodno, kalkulujących, domagających się struktur, które by gwarantowały dotrzymanie umów. Jest to społeczeństwo rzeczowe i spokojne. Jedyni, którzy się naprawdę denerwują i boją to dziennikarze zachodni, którzy rzeczywiście histeryzują i dziwią się, że jeszcze nie ma interwencji. Dość przerażająca jest lektura prasy zachodniej, gdzie panuje takie bolesne zdziwienie, że jeszcze nie... I druga grupa społeczna, która wykazuje tendencje panikarskie, to, niestety, część członków partii.

Nie twierdzę, że nie ma zagrożenia, ja tylko twierdzę, że nie należy ulegać lękom. Należy robić to, co sądzi, do nas należy, bo nic innego zrobić nie można. A sąsiadów powinniśmy przyzwyczaić do istnienia takiego układu, powoli, spokojnie, o ile nam starczy czasu i nerwów, przyzwyczaić do tego, że tak jest: że jest Kościół, że są wolne związki zawodowe i że nic się nie wali. Nie wali się blok socjalistyczny, nawet monopol władzy partyjnej. Bo sądzę, że trzeba by przekonać rządzących, że jedyną ich szansą jest ograniczyć własną władzę. Że ten system rządzenia wszystkim i wszystkimi w nowoczesnym państwie jest niemożliwy do zrealizowania, powoduje katastrofę taką jakiej jesteśmy świadkami, katastrofę ekonomiczną, społeczną, polityczną.

Otoż jeśli partia chce zachować ten monopol władzy, to ta władza musi mieć węższy zakres. Musi wycofać się z tych terenów, których nie jest w stanie objąć, a skoncentrować się na tych polach, które z punktu widzenia partii rządzącej są dla niej istotne: polityka zagraniczna, policja, wojsko, własny aparat partyjny. Natomiast chęć rządzenia i rolnikiem indywidualnym i księdzem proboszczem i zakładem w fabryce bezpośrednio są utopijne. A jeśli chodzi o sąsiadów, myślę, że Związek Radziecki też należałoby przekonać, że oczywiście w interesie Polski leży sojusz, ale gwarantem tego sojuszu w coraz mniejszym stopniu jest partia, gwarantem mogłoby być społeczeństwo samorządne, niezależnie kierujące się własnymi samorządnymi organizacjami, społeczeństwo odpowiedzialne za swój kraj i w imię tej odpowiedzialności potwierdzające sojusz międzynarodowy. Sądzę, że gwarancją sojuszu międzynarodowego jest rozwój i siła Solidarności.

Jest problemem, do jakiego stopnia Solidarność powinna angażować się politycznie a w jakim stopniu powinna pozostawać przy sprawach gospodarczych i związkowych. Myślę, że spraw tych nie da się rozdzielić bardzo wyraźnie i bardzo ostro. Nie da się rozdzielić dlatego, że niedawno wpadła mi do ręki ulotka z 1905 roku wydana przez PPS a zbierająca, redagująca żądania formali polskich.

Na pierwszym miejscu tych żądań był punkt, że dzielnicy nie można mówić per ty do dorosłego formala. A w drugim punkcie było, że nie wolno uderzyć go w twarz. Potem dopiero, że każda rodzina powinna mieć osobną izbę w czworakach i t.p. Ta kolejność dowodzi chyba rzeczy oczywistej dla nas wszystkich, że poza żadaniami placowymi, poza całą walką o byt, zawsze chodziło w tym kraju o coś więcej i o coś jeszcze innego, i że to co nazywa się godnością ludzką, godnością społeczeństwa jest tu chyba najwyższej stawiane. I jest to nawiązanie do tradycji, odwiecznej tradycji tego kraju, który nie pozwalał sobie mówić per ty i nie pozwalał bić się po twarzę.

ciąg dalszy w nast. numerze

notowała G. Materkova/tekst bez autoryzacji/

## NZS – czy na rozdrożu?

W komunikatach z dn. 3.XII.1980r. ukazał się artykuł "NZS na rozdrożu". Autor zastanawia się w nim nad obecną sytuacją studentów, nad szansami ich nowej organizacji. W konkluzji stwierdza, że NZS zmierza do zaprzestania swych szans, nie dbając o rekrutację, przedstawiając się z działalności apolitycznego związku zawodowego na działalność społeczno-polityczną, która odstrasza ogół studentów. Jednocześnie Autor zdradza pewną nieznaną obecną sytuacji i działań Zrzeszenia, n.p. twierdząc, że Ogólnopolski Komitet Założycielski NZS odwołał się od orzeczenia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie do Rady Państwa. Generalnie rzecz ujmując opisywane zjawiska występują w NZS, lecz ich interpretacja jest zbyt uproszczona.

Jak więc sprawa studentów wygląda w rzeczywistości? Ruch studencki od samego początku różnił się od ruchu związkowego. W przeciwieństwie do "Solidarności" nie widać było powszechnego, spontanicznego łączenia się w struktury organizacyjne. Prowadzona początkowo szeroka akcja informacyjna przysporzyła "niezależnym" wielu sympatyków, lecz tylko sympatyków. Rzucił się w oczy brak konieczności tworzenia masowej organizacji studenckiej. Trzeba więc było szukać kontaktów z zaangażowanymi grupami w innych ośrodkach oraz na fali odnowy rejestrować organizację taką jaka jest. Po kilku zjazdach został przygotowany ogólnopolski statut NZS, wybrano tymczasową władzę najwyższą-OKZ, oraz ustalono zasady rejestracji. Ponieważ rozporządzenie o organizacjach studenckich z 1960r nie zapewniało swobody działania postanowiono zarejestrować się jako związek zawodowy studentów. Ta decyzja była podyktowana potrzebą chwili-studenci bali się wstępować do niezalegalizowanej organizacji a jednocześnie władze wielu uczelni pod pozorem nielegalności działania straciły się rozbić tymczasowe komitety Założycielskie NZS. Dlatego też mimo braku ściśle prawnych podstaw wybrano drogę optymalnych w tamtej chwili szans.

Sędzia Kościelniak zastosował metodę odwlekania. Pod różnymi pozorami odkładał decyzję. Wobec napiętej sytuacji w kraju /sprawa "Solidarności"/ studenci postanowili nie interweniować w swojej sprawie. Po 10.XI. wypadki potoczyły się szybciej. Dalsze milczenie Sądu Wojewódzkiego wywołało strajk studentów Politechniki Poznańskiej. 2500 studentów przez 12 godzin okupowało gmach Politechniki, domagając się wydania orzeczenia /ogólna liczba studentów-3000, w tym członków NZS-600 osób/. Pragnę tutaj zwrócić uwagę, że powszechne poparcie, jakie niezrzeszeni studenci udzielili NZS-owi, dowodzi potrzeby istnienia organizacji tego typu.

Nie mogąc dalej odwlekać sprawy Sąd Wojewódzki odrzucił wniosek, uzasadniając to tym, że studenci nie mogą tworzyć związków zawodowych. Decyzja zasadniczo słuszna. Zdawano sobie z tego sprawę już na początku października. Czas gdy wniosek leżał w sądzie nie został stracony-wzmocniono bowiem struktury i rozpoczęto normalną działalność. Po odrzuceniu wniosku stanęły przed OKZ-NZS dwie drogi. Można było walczyć wszystkimi środkami o rejestrację w sądzie lub spróbować innych szans. Ponownie uznano, że sytuacja w kraju nie sprzyja napięciom politycznym. Skorzystano więc z oferty ministra J.Górskiego i rozpoczęto wspólne prace nad nowym rozporządzeniem o organizacjach. Dzisiaj, po miesiącu trudnych negocjacji, wiemy, że osiągnięto pełny sukces.

W myśl nowych przepisów organizacje studenckie będą rejestrowane przez ministra NSWiT, który będzie mógł odmówić wpisu tylko w razie sprzeczności statutu z ustawami. Działalność organizacji nie będzie podlegała kontroli czynników zewnętrznych a ponadto organizacje nie będą mogły być rozwiązywane przez organy władzy państwowej.

I tu widzimy, że demokratyzacja życia studenckiego i nie tylko studenckiego nie jest sloganem. Nowe rozporządzenie, wydane dzięki NZS-owi, może być precedensem, który zmieni kształt prawa o stowarzyszeniach, prawa bardzo reakcyjnego. Zmiana rozporządzenia Prezydenta RP z 1932r może zapewnić nam wszystkim autentyczną możliwość uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym kraju.

Co natomiast dzieje się w życiu codziennym NZS-u? Studenci już starają się realizować określone statutom cele organizacji. Biorą udział w pracach kolegialnych organów uczelni, organizując wykłady na tematy żywo interesujące nas wszystkich, n.p. "Podłóża krzyżu", "Myśl społeczno-polityczna II Rzeczypospolitej", "Miłość i jego twórczość".

Kobią to wszystko ludzie młodzi, do tej pory prowadzeni za rękę więc boż żadnego przygotowania. Nie unikają więc błędów ale nadrabiają je zaangażowaniem i uczciwością. Ogół zaś studentów nie działa teraz w NZS, nie ze względu na jego wady nie ze względu na kolegów z SKS, lecz z przerażającej u młodych ludzi niewiary w sens wszelkiej pracy społecznej. Czynnikiem, który wwołuje najwięcej zakłóceń w organizacji jest "wąskie gardło" informacji. Brak jej sprawnego przepływu rodzi plotki, sprzyja częściowemu zniechęceniu. Ta sytuacja jest smutnym dziedzictwem ubiegłych lat. Brakuje indywidualnej inicjatywy dotarcia do UKZ-tu, postawienia pytań, przekazania odpowiedzi kolegom. Pisma NZS wychodzą ze znacznym opóźnieniem co sprawia, że informacja już się zdezaktualizowała, natomiast grupa działaczy nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich czekających wieści.

Nie zamierzam twierdzić, że NZS stanowi "cudowne dziecko" środowiska studenckiego. Jest bez wątpienia organizacją słabszą niż się spodziewaliśmy. Stąd też występuje w nim wiele sprzeczności i kłopotów. Ma szansę jednak stać się ośrodkiem odnowy i pobudzenia studentów, dlatego wszyscy winniśmy, jakoludzie starsi i wychowawcy wychodząc Zrzeszeniu naprzeciw. Pamiętajmy o starym perskim przysłowiu "łatwo jest zniszczyć niepozorny pąk. Człowiek mądry powinien się starać o to, aby z tego pąku rozwinął się kwiat i powstały owoce".

Niezależne Zrzeszenie Studentów powinno zaś nadal rozwijać działalność, przy czym strajk obecnie jest niemożliwy, nie ze względu na liczebność, lecz z przyczyny ogólnej sytuacji kraju, w którym każdy strajk jest teraz niepożądany. Sądzę zresztą, iż będzie niepotrzebny, gdyż nowe przepisy w pełni zaspakajają potrzeby organizacji.

Stefan Cieśla

## O NZS raz jeszcze

Pisząc artykuł poświęcony niezależnemu ruchowi studenckiemu nie miałem zamiaru ani negować jego dokonania, ani - tym bardziej - mu szkodzić. Uważam, że dla każdego ruchu, a zwłaszcza takiego, który jeszcze się tworzy, krytyka, nawet surowa, jest o wiele mniej niebezpieczna od atmosfery samoakceptacji i samouwielbienia. Zwłaszcza krytyka, wychodząca ze środowiska, które na pewno NZS-owi śle nie życzy.

W działalności nowej organizacji studenckiej dostrzegałem - chociaż o tym nie pisałem - i autentyczne zaangażowanie, i zapał. Bałem się jednak, że zapału może nie starczyć na długo, i dlatego w swym artykule kładłem nacisk na konieczność uporządkowania spraw organizacyjnych, ustalenia struktury władz, bardziej otwartego i ofensywnego działania. To prawda, że wśród studentów dość powszechnie daje się zaobserwować niechęć do pracy społecznej, sam miałem okazję zetknąć się z tym zjawiskiem. Ale ludzi tych trzeba pozyskać, nie tylko w interesie NZS, lecz i ogólnospołecznym. Gdzie mają się oni nauczyć pracować społecznie, jeśli dotąd jakoś nie mieli okazji? Co będzie z nimi, gdy skończą studia, jak będą funkcjonować w życiu? Dlatego właśnie, że uważam nowy związek studencki za naprawdę wielką szansę dla środowiska akademickiego, nie mogę się pogodzić z tendencją jego przerastania w ruch elitarny.

Różnice, ujawnione w toku polemiki, w poważnym stopniu są rezultatem odmiennych punktów obserwacji. Autor artykułu polemicznego patrzył na poczynania NZS z perspektywy działań podejmowanych przez władze Związku, i napotykanym przez nie trudności. Ja byłem tylko obserwatorem tych działań, i uważam czytelnikiem prasy NZS. Moje refleksje mogą być bliższe odczuciom przeciętnego studenta, czy szeregowego członka NZS. Sądzę, że konfrontacja tych 2 punktów widzenia, naturalnie pod warunkiem zachowania szacunku dla racji "przeciwnika", może nowemu związkowi studenckiemu jedynie wyjść na zdrowie.

Krzysztof Kawalec

## MITY I RZECZYWISTOŚĆ

W „Gazecie Robotniczej” z dnia 18.IX. ukazał się zbiór wypowiedzi wrocławskich filozofów, zmierzających do sformułowania diagnozy obecnej sytuacji w Polsce. Zaprezentowane idee, a także stojący u ich podstaw sposób myślenia o zjawiskach społecznych, wywołały kontrowersje zarówno w środowisku akademickim, jak i poza nim. W jednym z następnych numerów GR opublikowany został list grupy pracowników naukowych Uniwersytetu wrocławskiego, deklarujących krytyczny stosunek wobec poglądów wyrażonych we wspomnianych wypowiedziach. List został opatrzony komentarzem redakcji, w którym stwierdzono, iż ogólne deklaracje nie zasługują na miano poważnej polemiki, że konieczna jest dyskusja merytoryczna, do której redakcja zaprasza. Nie byłam wprowadzonym sygnatariuszem listu, ale od kilku dni miałam już gotowy tekst, zawierający przemyślenia na marginesie wypowiedzi z 18.IX. Tekst ten, pt. „Mity i rzeczywistość”, zaniósł tego samego dnia do redakcji GR. Upłynęło kilka tygodni bez echa. Później, przy innej okazji, przeczytałam na łamach „Perspektyw” oraz „ITD” stwierdzenia o intelektualnej słabości potencjalnych oponentów stanowiska zaprezentowanego 18.IX. w GR, czego widownym dowodem jest właśnie brak merytorycznej reakcji. Zwróciłem się wówczas do redakcji z zapytaniem o losy mojego artykułu. Odpowiedziano mi nazajutrz, że po przeszkucaniu wszystkich biurów okazało się, iż tekstu nigdzie nie ma i nikt nie przypomina sobie o jego istnieniu. Wydawało mi się to dziwne, zważywszy, że maszynopis zaniósł osobiście, przekazując jednocześnie list polecający zaadresowany do jednego z redaktorów GR, napisany przez znanego współpracownika tego pisma ze środowiska akademickiego. Idąc za sugestią redakcji, przekazałem wówczas kopię tekstu. Kopia nie zginęła, natomiast po dalszych kilku dniach red. nacz. poinformował mnie, że tekst jest, owszem, interesujący, ale nie można go publikować, ponieważ od 18.IX. upłynęło zbyt dużo czasu i sprawa przestała być aktualna.

Dariusz Aleksandrowicz

### MITY I RZECZYWISTOŚĆ

Proces społeczny ostatnich lat w Polsce /wydarzenia minionego lata były jego krystalizacją i gwałtowną manifestacją/ niesie ze sobą ożywcze impulsy sięgające rozmaitych dziedzin życia zbiorowego: gospodarczej, politycznej, kulturalnej. Czy i w jakim stopniu doświadczenia te zaowocują w sposób trwały w sferze praktyki? - pozostaje kwestią otwartą. Zależy to od wielu nie dających się przewidzieć czynników. Jedno pozostaje wazakże pewne: niecałkowicie jest postęp zmian w świadomości szerokich rzesz społeczeństwa, co stanowi już teraz ważny element ogólnej sytuacji. Zakres problemów, jakie stanęły na porządku dziennym, jest szeroki i zróżnicowany. Można wskazać jednak pewne wspólne mianowniki, syntetyzujące rozmaite wątki. Jednym z nich jest erozja zaufania do teorii oderwanych od rzeczywistości i tego, co zdrowy rozsądek mas za rzeczywistość uważa, pretendujących jednocześnie do monopolu na nieomylny wyrokowanie o życiu społecznym. Słowo „teoria” jest tu może zresztą nie na miejscu i trafniej byłoby mówić o mitach, które przybierają jedynie zewnętrzne pozory teorii.

Sytuacja teoretyka-mitotwórcy określona jest m.in. przez stosunek do faktów i stosunek do mas. Fakt jest dobry, jeśli potwierdza jego schematy myślowe. Jeśli natomiast popada z nim w sprzeczność - tym gorzej dla faktu. Zostaje on określony jako nie godny uwagi „pozór”. Liczy się bowiem nie pozór, ale „istota rzeczy”, a ta jest dokładnie tym właśnie, co głosi jego teoria. Dlatego też nie teoria ma być modyfikowana z uwagi na zmieniający się obraz rzeczywistości, lecz wyidealizowana rzeczywistość ma być preparowana z uwagi na potrzeby teorii.

Poglądy teoretyka-mitotwórcy rozdarły się przez sprzeczności i paradoksy. Opowiada się za odrzuceniem wartościowania i moralistyki, a jednocześnie wszystkie jego sądy o rzeczywistości - łącznie z decyzyjną uznania czegoś za fakt - są wypowiedziami wartościującymi.

Teoretyk-mitotwórca zna świadomość mas, klasy robotniczej, jej dążenia, pragnienia i niepokoje. Zna je lepiej niż sama klasa robotnicza. Realnie istniejąca klasa robotnicza to „empiryczna klasa robotnicza”, a jej realnie istniejąca świadomość to „świadomość empiryczna”. „Empiryczny” oznacza w tym osobliwym języku tyle mniej więcej, co „pozorny”. „Świadomość prawdziwa” klasy robotniczej identyczna jest z koleją z tresciami, które na ten temat wypowiada teoretyk. W odróżnieniu od tej wyidealizowanej świadomości, „świadomość empiryczna” określona zostaje przy pomocy pejoratywnego w tym kontekście terminu „zdrowy rozsądek”. „Zdrowy rozsądek” oznaczać ma poglądy ludzi, którzy nie uprawiają filozofii ani socjologii i przez to nie tylko nie wiedzą kim są, ale nawet nie znają swojej własnej świadomości.

Koncepcja powyższa zakłada obraz robotnika spopularyzowany w beletrystyce ubiegłego wieku i do pewnego stopnia trafny jeszcze w okresie do Wojny Światowej. Robotnik występuje tam jako moralnie wartościowy, lecz intelektualnie dość ograniczony typ człowieka, którego aktywność myślowa ogranicza się do sfery warunków życia i pracy. Jeśli natomiast zdarzy mu się pomyśleć o czymś bardziej ogólnym i fundamentalnym, dzieje się to zawsze za sprawą stojącego za nim intelektualnego suflera.

W sytuacji, gdy odmitologizowanie rzeczywistości społecznej staje się faktem, zrozumiałe jest zaniepokojenie i reakcja tych grup intelektualistów, które w tworzeniu i rozpowszechnianiu tego rodzaju mitów upatrują sens i istotę swej społeczno-kulturowej egzystencji. Znajduje to m.in. wyraz w opublikowanej na łamach „Gazety Robotniczej” /18.IX./ dyskusji grupy wrocławskich humanistów, gdzie z niektórych głosów daje się odczytać postulat stworzenia takich warunków społecznych, w których wybrane zbiorowości intelektualistów uzyskałyby pozycję uprzywilejowaną. Uprzywilejowaną zarówno w stosunku do aparatu władzy /biurokracji/, jak i mas robotniczych /zdrowy rozsądek/. Odtrutką na biurokrację oraz na zdrowy rozsądek ma być wszechwiedza filozofów, co zostało już, jak wiadomo, dowiedzione przez Platona. Głosi się ideę kontroli biurokracji przez klasę robotniczą, ale takiej kontroli, gdzie działania robotników byłyby realizacją życzeń stojącego nad nimi klanu mędrców.

Zasadniczy trzon tego rodzaju elitarnego samoswiadomości intelektualistów, przekonania o wyjątkowości ich społecznej misji, nie jest niczym nowym. Od czasów Platona, który był ich ojcem duchowym, pojawiały się podobne koncepcje w rozmaitych ideowych konkretyzacjach i kontekstach historycznych. Są one przy tym interesujące przede wszystkim jako fenomen psychologiczny i socjologiczny. Głoszone przez nie treści są natomiast zwykle lekceważone poza obrębem klanu wtajemniczonych, jako że dyskusja z nimi jest i bardzo trudna i mało płodna.

Oryginalność aktualnych reminiscencji platonickiej utopii polega na tym, iż wypowiedziane są one w imię marksizmu i przy wykorzystaniu jego języka teoretycznego. Ponieważ tytułem do aspirowania do wyróżnionej roli społecznej ma być w tym wypadku znajomość „autentycznego marksizmu”, przeto rzecznicy omawianego stanowiska przypisują sobie uprawnienia konwentu władnego wyrokować o tym, co jest, a co nie jest, autentycznym marksizmem. Sprzeciw bądź brak zainteresowania wobec głoszonych przez nich idei mogą przedstawić w związku z tym jako walkę z marksizmem lub jego dyskryminację.

Analizowane tu poglądy zbliżone są do sposobu myślenia poddanego krytyce w znanym dziele Marksa z 1845 roku zatytułowanym „Ideologia niemiecka”. Termin „ideologia” oznaczał tam oderwane od rzeczywistości idee ówczesnych filozofów. Przedmiotem zainteresowania „ideologów” był nie tyle świat zewnętrzny, co sama „ideologia”. Rozziew między ideologią i rzeczywistością traktowano jako podstawę oskarżenia pod adresem tej ostatniej. „Ideolog” miał w za-nadruzu uniwersalne formuły na rozwiązanie wszystkich problemów społecznych a przyczyną nieszczęść świata było to, iż nie chciał słuchać głosu „ideologa”.

Arzytnotnik „niemiecka” ujmował natomiast wskazaną sytuację jako specyfikę społeczno-kulturowego klimatu ówczesnych Niemiec. Podczas gdy w reszcie Europy dominował sposób myślenia oparty na szacunku dla faktów i logiki, Niemcy pozostawały enklawą in-

telektualnych sekt odprawiających nad obojętnym światem swe ideologiczne egzorcyzmy. Także i przedstawiona mitologizacja marksizmu wydaje się być na ideowej mapie Polski specyfiką i osobliwością pewnej odosobnionej i raczej izolowanej części środowiska filozoficznego.

Mimo, iż od 1845 roku dużo zmieniło się na świecie, wiele elementów krytyki marksistowskiej zachowało swą aktualność. Mogą być one wykorzystane jako instrument analizy poglądów i postaw współczesnych pretendentów do ideologicznego parnasu. Może jednak i tym poglądom Marksa /bądź przynajmniej powyższej ich interpretacji/ odebrana zostanie licencja na „autentyczny marksizm”?

Dariusz Aleksandrowicz

## MITOMANIA I POCIĄG HISTORII

Znaczną część społeczności naszego Uniwersytetu, i nie tylko, bulwersują pojawiające się w ostatnim czasie, na łamach prasy wrocławskiej, wypowiedzi oraz wywody niektórych filozofów wrocławskich na temat wydarzeń ostatnich miesięcy oraz ruchu „Solidarność”.

Kto zetknął się z marksizmem, nawet w kursowej wersji, łatwo dostrzeże w tych wypowiedziach i wywodach wiele metafizyki, uprawianej w deklaratywnej aureoli i majestacie marksizmu. Celuje w tym zwłaszcza dr Aleksander Madejski, szermierz jednej z wersji marksizmu, którą uważa za jedynie prawdziwą i zdrową. Dał temu wyraz w znanej już naszym czytelnikom tzw. dyskusji partyjnych humanistów oraz w swojej wypowiedzi na łamach Wiadomości pt. „Klasa robotnicza pokazuje drogę” / z 20 XI 1980 r. /.

Wątpliwości budzi, szczególnie po ostatnich wydarzeniach, proponowana przez dr Madejskiego możliwość dalszego jednostronnego „odgórnego”, bakałarskiego tylko wnoszenia do klasy robotniczej tzw. świadomości teoretycznej. Wskazuje to, iż dr Madejski niewiele się nauczył na ostatniej nie kontrolowanej, pozaprogramowej lekcji historii, na której wypadło mu znów stać się uczniem. Nie dziwi zatem rozdrażnienie i arystokratyczne oburzenie nauczyciela, który pisze, że: „...następuje jakaś wręcz mityczna apologetyka klasy robotniczej czyniona przez inteligencję /dodajmy-należącą do „niezdrowego marksistowskiego jądra” - Z.Z./ . Niemal ubóstwianie robotników - ich moralności, ich walorów intelektualnych. A przecież klasa robotnicza sama, bez swoich marksistowskich intelektualistów nie może wykonywać swego zadania. Ta apologetyka ma zasugerować klasie robotniczej, że ona nie potrzebuje teoretyków, naukowego rozpoznania, że wystarczy żywić.

- Ma pan pretensję, że głoszą dominującą rolę klasy robotniczej, a przecież i marksizm to robi.

/Rozmawiająca: E. Opoczyńska/

- Ale marksizm robi to naukowo, nie ma w nim apologetyki. Marks i ci nie będą się, za przeroszeniem, podlizywać li klasie robotniczej” /podkr. Z.Z./ . Dodajmy, iż nauczyciel nie musi wszak pertraktować z robotnikami, jak nie jeden minister, i im się „podlizywać”. Zadaniem nauczyciela jest przecież egzekwowanie i ocenianie robotników jak studentów.

W minionym trzydziestopięcioleciu faktycznie z mitologizacji klasy robotniczej nic dla niej samej nie wynikało. Sowieci zyskali na tym co najwyżej twórcy mitologii, np. partyjni ideolodzy i doktrynerzy oraz niektórzy zdeprawowani przez nich naukowcy. Niepokojem może napawać fakt, że dr Madejski faktycznie uwierzył w rzekomo zleconą mu przez samą historię mityczną misję teoretyka klasy robotniczej. Stanowi on bowiem, wraz z innymi podobnymi mu teoretykami - jak twierdzi - „prawdziwie zdrowe komunistyczne jądro” na polskiej pustyni reprzywatyzacji, które to jądro musi zdominować partię natychmiast i oświadczyć całą klasę /można by dodać: obojętnie jakimi środkami - Z.Z./ . Klasa robotnicza nie jest bowiem w stanie - jak wywodzi dalej dr Madejski - sama „odczytać” drogi, którą ma kroczyć, lecz jedynie ją „wskazać”. To już chyba nie XIX wiek, jak sugeruje „intelektualista-teoretyk” /a nie jak „in-

teligent apologetyk robotników”/. Polska klasa robotnicza i cały naród już dawno wskazały kierunek swego marszu. Cały problem tylko w tym, iż ogólne frazesy o socjalizmie i komunizmie obecnie jej już nie wystarczają. Cały problem w tym, że niektórzy mityczni, rzekomi współcześni jej „intelektualiści-teoretycy”, tym razem sami, bez autorytatywnego wsparcia duchowego żyjącego klasyka, muszą się podnieść /tak podnieść! / do wysokiego poziomu empirycznej XX-wiecznej świadomości klasy, której chcą koniecznie przeprowadzić i by jej faktycznie przeprowadzić, a nie zdać się tylko na moc frazesów i same rozstrzygnięcia przyszłego zjazdu. A może by tak, przy tym też, zdrowy jądrowo teoretyk wniósł od siebie, dla tej klasy, coś bardziej pozytywnego niż tylko bakałarskie „rady” i „obawy” w dobie nieuniknionych kompromisów, odróżniając właśnie po leninowsku strategię ruchu robotniczego od taktyki?

Nie bardzo wiadomo, czego może się spodziewać pozytywnego, przynajmniej od strony taktycznej, po dyskusji przedzjazdowej polski ruch robotniczy, od podobnych dr Madejskiemu teoretyków? Sugerują oni bowiem - wbrew ocenom plenarnych posiedzeń KC PZPR - nie formułując tego wprost /podporządkowując się widocznie dyscyplinie partyjnej „niezdrowego jądra”/, iż niesformny ruch polskiej klasy robotniczej ma charakter kontrrewolucyjny, gdyż w dyskusji przedzjazdowej ruch odnowy dr Madejski chce np. zobaczyć tylko „w wielkiej bezkompromisowej dyskusji” i to tylko w ogniwach partyjnych. Tymczasem wiadomo, iż dyskusja przedzjazdowa obejmie cały naród. Ponadto komunisti znajdują się przecież nie tylko w szeregach partii. Pewną ich część niegdyś z niej wykluczono /nie wiadomo czy chorą czy zdrową/ a pewną ich część z niej wystąpiła, nie mogąc się pogodzić z łamaniem leninowskich zasad życia partyjnego. Czyżby dr Madejski był aż takim formalistą przy odnawianiu i odbudowywaniu zaufania? Twierdzi przecież, że obecnie partia stanowi „bezszańtne słoniowate cielsko”, w którym są „elementy antysocjalistyczne i antymarksistowskie”. Jak zatem taki słoń może być stymulatorem szybkiej odnowy? Czyżby dr Madejski nie wierzył już w to, iż polska klasa robotnicza jest „klasą dla siebie”? Czyżby nie wiedział, że marksizm, w krajach budujących socjalizm, nie jest już tylko teorią poznania rzeczywistości i teorią zdobycia władzy „algebrą rewolucji”, ale też teorią jej utrzymania i dalszego rewolucyjnego przeobrażania rzeczywistości, z uwzględnieniem konkretnych warunków historycznych? Choćby ze względów taktycznych, a nie z chęci podlizywania się klasie robotniczej, już nawet nie wypada powtarzać dobrze znanych, wytartych sloganów, na zasadzie przysłowiowego pacierza „jak za panią matką...”. Pacierz taki stał się bulwersującym klasę robotniczą pustosłowiem, już niestety po pięciu podobnych, choć znacznie mniejszych kryzysach, na przestrzeni tylko 35 lat, gdy nie napełni się wreszcie pustych słów konkretną historyczno-empiryczną treścią. Tak przecież zawsze postępowali klasycy, dobrego imienia których nadużywa nauczyciel, nie dla przeobrażania rzeczywistości, lecz obrony interesów, znoszonych przez klasę robotniczą, skompromitowanych decydentów.

W poglądach dr Madejskiego godnym pożałowania jest imputowanie klasie robotniczej dążności do „reprzywatyzacji społecznych środków produkcji”; czy „Solidarności”, płaskich żądań rewindykacyjnych, w zakresie spożycia indywidualnego. Idealnie pasuje to do przemycanej przez niego tezy o kontrrewolucji w Polsce, na wszelki wypadek, by ewentualnie w przyszłości można było mówić o istnieniu też „zdrowego jądra”, wtórującego nieśmiało ośzczerczym głosom niektórych dziennikarzy z krajów ościennych, mimo zwycięstwa w partii koncepcji odnowy, którą „intelektualista teoretyk” nazywa niezdrową jądrowo. To właśnie ruch klasy robotniczej, z którego zrodziła się „Solidarność”, zapoczątkował proces dalszego faktycznego uspołeczniania środków produkcji, cyrkulacji i usług, przed którym „zdrowy teoretyk” drży. Być może jest on świadom przyszłej kompromitacji swoich absurdalnych poglądów, gdy w proces ten nikt nie będzie ingerował. To przecież klasa robotnicza a nikt inny, zahamowała proces zbiorowego, usankcjonowanego przez teorię i płynące z niej prawo, czystego złodziejstwa społecznych efektów pracy. To ona

bez pseudoteorii wykryła mechanizm funkcjonowania prywaty na wielką skalę, pod szyldem teoretycznego wylakierowanego socjalizmu, bez pomocy inteligencji. Klasa zrzucona na krytyczny poziom warunków egzystencji zażądała jedynie minimum socjalnego, w czym "teoretyk-metafizyk" widzi "eksponowanie spożycia indywidualnego" i "płaskie żądania rewidnacyjne". Jakże płaskie są wyobrażenia "intelektualisty-teoretyka", który zatracił elementarne poczucie rzeczywistości, który w teorii marksistowskiej widzi jedynie skostniały dogmat, by bez trudu poznawczego, zawsze, w każdej sytuacji historycznej mógł wygłaszać te same kazania, nie uwzględniając nawet poziomu płaskich obserwacji, by pełnić swą ponadhistoryczną, mityczną misję wobec klasy robotniczej.

W poglądach dr Madejskiego występuje zatem pomieszanie rzeczywistości z fikcją, życzeniami, marzeniami, urojeniami, mitami; dobrej wiary z faktami, być może, iż zupełnie nawet w szczerych intencjach ratowania klasy, tylko nie wiadomo przed czym, chyba przed jej rewolucyjnością, do której została powołana przez historię. Poglądy takie są typowe dla teoretyków, obraz których nakreślił niegdyś K. Marks w lapidarnych słowach: "Za każdym razem, gdy pociąg historii wjeżdża na zakręt myśliciele wypadają z wagonów". Oby tacy myśliciele nie byli wśród rzekomego "zdrowego jądra partii", zupełnie oderwanego przecież od klasy, pretendującego do przewodnictwa klasie robotniczej a pośrednio narodowi. Klasa ta, jak wykazała niedawna i tworząca się historia, jest bardziej rozwinięta niż owe "zdrowe jądro". Klasa ta, nie tylko nie ignoruje bowiem zdrowego rozsądku i swego bogatego doświadczenia historycznego, które jej samo, nawet bez teoretyków wytycza drogę - którą dopiero w swoich szufladkach muszą odnaleźć i odczytać "teoretycy-metafizycy", by się odnaleźć w swojej mitycznej misji względem klasy - ale także nie ignoruje teorii, wręcz się jej domaga. Nie chodzi jej jednak o teorię pustą, sloganową, hasłową, lecz żywą, adekwatną do osiągniętego już poziomu rozwoju społecznego. Okazuje się, że dr Madejski ma już taką teorię tylko nierozwinięta klasa jej nie chce, ulegając mamowom "apologetycznym" "niezdrowych jądro" "inteligentów". Można przypuszczać tylko, że nie chodzi jej o proponowaną gotową już bakałarską teorię i bakałarski sposób odgórnego wnoszenia owej "jedynie prawdziwej teorii" w swoje szeregi, lecz o dopuszczenie jej także do aktywnego tworzenia sensownej teorii średniego poziomu. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że dzięki rozwojowi oświaty w socjalistycznej Polsce w szeregach klasy robotniczej nie ma już analfabetów. Jakościowy zaś rozwój tej klasy wyraża się w tym, że potrafi ona odróżnić sama co cenne i wartościowe. Potrafi ona sama już, zgodnie z marzeniami W.I. Lenina, odróżnić "głupi materializm od mądrego idealizmu", "głupi pseudomarksizm od mądrego niemarksizmu" dzięki praktyce historyczno-społecznej, którą zupełnie ignorują "teoretycy-intelektualiści".

"Teoretyk-metafizyk" zdaje się już zbudował społeczeństwo socjalistyczne. Dziwi się więc, gdy nie jest jeszcze w pełni socjalistyczna klasa robotnicza. Po sierpniu, po raz pierwszy zauważa bowiem dopiero, już nazbyt jaskrawo manifestujące się przejawy "irracjonalizmu". Co za odkrycie! Dostrzega je jednak od strony brakujących mu ogniw w jego wywole dzie teoretycznym o kontrrewolucji. Bo skoro socjalizm nie da się zbudować z samej "mocy ogólnej teorii marksizmu", to koniecznie musi to być spiszek kontrrewolucyjny.

Według dr. Madejskiego to już nie czasy Marksa, Engelsa i Lenina, by sięgać do wyników czy ustaleń badań socjologii burżuazyjnej. Już J. Stalin przecież do nich nie sięgał na znacznie wyższym poziomie rozwoju teorii socjalizmu a wszystko i tak wiedział. On przecież też wiedział, że socjologia jako wytwór zgniłej burżuazji jest niepotrzebna "zdrowojądrocom" i należy ją zlikwidować. Widać, że "teoretykowi-metafizykowi, bardziej leżały hasła o "jedności polityczno-moralnej narodu" i hasła "propagandy sukcesów socjalizmu" - które nie walczyły mu spójnej wylakierowanej konstrukcji teoretycznej i w ogóle socjalizmu w Polsce - niż płaskie, niegodne takiego teoretyka fakty. Religijność klasy i krach gospodarczy, to wg "teoretyka-metafizyka" płód godnych pożałowania

"czysto żywiołowych" wydarzeń sierpniowo-wrześniowych; to płód strajków i niesformości polskiej klasy robotniczej, zakłócającej harmonijny proces budowy socjalizmu; to wytwór zmywu "siły antysocjalistycznych" i reakcji. W związku z tym, proces odnowy należy odłożyć do czasu dyskusji przedzjazdowej, zaczynając od wveliminowania z partii "niezdrowych jądro" siły "antysocjalistycznych i antymarksistowskich", w toku "bezkompromisowej dyskusji". Co za utopia, godna tylko teoretyka, pełnego wiary i to w naszych czasach/w moc argumentów! Można by się tylko pod tym podpisać wierząc w faktyczną siłę moralności socjalistycznej. "Teoretyk-metafizyk" nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości. Powstaje tylko pytanie: czy przypadkiem wygłaszając taką tezę "zdrowojądrowy teoretyk" - w gruncie rzeczy zrozpaczony krachem tylko swojej oryginalnej teorii, typowy z tego względu irracjonalista - nie jest oby wrogiem polskiego socjalizmu? Czy on i jemu podobni sprzyjają faktycznie ruchowi odnowy socjalizmu o konkretnym a nie teoretycznym obliczu?; przy istnieniu antagonizmów narodowych, występujących pod szyldem ponadnarodowych interesów? Czyżby on i jemu podobni faktycznie sprzyjają ruchowi odnowy, nie uznając w ogóle, nawet taktycznych kompromisów? /odcinając się od "płaskoempirycznej" w swojej świadomości klasy robotniczej, przy swym teoretycznym zadufaniu/ Historia wykazała, że właśnie bez takich teoretyków też - chyba z większym powodzeniem - można zaspokajać podstawowe potrzeby społeczne, nawet w zakresie teorii.

"Teoretyk arystokrata intelektualny" - nie musząc się podlizywać klasie robotniczej - prześlągnięty na wskroś platońską ideą "władzy filozofów w państwie" - używający w walce deklaratywnej tarczy "czystości" komunistycznej jest w błędzie. Sierpniowe /i oby nie tylko sierpniowe/ hasło polskiej klasy robotniczej: "SOCJALIZM - tak, WYPACZENIA - nie" jego również dotyczą, szczególnie w zakresie "bakałarskiego wnoszenia do klasy robotniczej świadomości teoretycznej", chyba że "pozawagonowa" pozycja teoretyka jest nader wygodna. Nie wiadomo przecież ostatecznie, jakimi środkami i metodami będzie w Polsce budowany socjalizm czy wyłącznie niespożytymi siłami polskiej klasy robotniczej i narodu, przy pełnym, konsekwentnym wykorzystaniu wniosków płynących z historii? Dziwi ponadto u dr. Madejskiego, u czystego marksisty, irracjonalizm heglowski, ponowne postawienie wszystkiego "do góry nogami". Oto bowiem teoria ma zbudować socjalizm, a empiryczna świadomość klasy ma wyprzedzać realny jej byt. Czyżby w marksizmie nie było i nie jest odwrotnie? A może "teoretyk-metafizyk" w poszukiwaniu źródeł klerykalizmu chciał się podliznąć Heglowi i idealistom, chcąc tym samym zmylić trop "niezdrowojądrocom"?

Zdzisław Zagórski

## A kuku!...

- Halo! Czy to Hotel Nauczycielski w Warszawie?
- Tak, słucham.
- Chciałbym zarezerwować miejsce...
- Proszę podać numer legitymacji ZNP...
- Ale ja jestem teraz członkiem "Solidarności"...
- Hotel jest dla członków ZNP/po chwili/...tzn. w pierwszej kolejności...
- Nie rozumiem, jestem pracownikiem Uniwersytetu Wrocławskiego...
- Widzi Pan, trzeba się było nie wypisywać z ZNP, ja się nie wypisywałam i korzystam ze wszystkich świadczeń!
- Sprawa jasna, członka o takich zdolnościach pedagogicznych ZNP nie mógł stracić!
- A swoją drogą, jak to jest z tym Hotelem?

gzm

# OPINIE

Fragmety z przemówienia "Rakowskiego, wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR /"Polityka", nr 49/: "Nie wolno w polityce w ogóle, a zwłaszcza w takiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy, podejmować stanowczych działań z byle powodu i później rejterować z placu boju. Tego rodzaju polityka umacnia jedynie żywotność nurtu radykalnego, istniejącego w "Solidarności". Tego rodzaju polityka nie jest pozytywnym wkładem w odbudowę zaufania. /.../ Można i trzeba /.../ - pisze dalej Rakowski - postawić pytanie o to czy słuszną była taktyka zastosowana w kwestii rejestracji "Solidarności". Ta, którą zastosowano, z całą pewnością nie była naszym sukcesem. Pozostaje również faktem, iż wszystko to co się działo wokół rejestracji, podniosło stan wrzenia umysłów i zbliżyło nas do groźnej konfrontacji /.../ Dlaczego tak się działo? Otóż analizując naszą politykę wobec "Solidarności" nie można uwolnić się od wrażenia, że jej cechą charakterystyczną były do tej pory pewne wahania pomiędzy kursem na porozumienie i na konfrontację. W ostatnich trzech miesiącach podejmowane były i takie decyzje, z których wynikało, że znajdujemy się już na rubieżu. Potem okazywało się, że to jeszcze nie była rubież". Rakowski przyznaje, że "ktokolwiek mówi dziś o konfrontacji z "Solidarnością" /.../ musi zdawać sobie sprawę z tego, że będzie miał przeciwko sobie zdecydowaną większość społeczeństwa". Prawda jest - jak pisze - że społeczeństwo jest zmęczone istniejącą sytuacją, ale z drugiej strony "każda polityka oparta na założeniach konfrontacyjnych może jedynie ze zmęczenia chaosem brutalnie wyrwać".

Tymczasem w dalszym ciągu mamy do czynienia z nerwową szarpaniną. W 49 nrze "Kultury" cieszył się K.Kłopotowski: "Za kilka dni nastąpi premiera słownego filmu Chodakowskiego i Zajackowskiego. Robertnicy 80. Począwszy od 8 grudnia, w 40 kinach jednocześnie będzie wyświetlany najważniejszy film polityczny w historii PRL. Administracja kulturalna dała nam lekcję demokracji". Radość publicysty była przedwczesna. We Wrocławiu /nie wiemy, jak w innych miastach/ już po kilku seansach film został zdjęty. Okazuje się, że lekcja demokracji, jak i każda inna, ma swój początek i koniec. Ta trwała bardzo krótko.

E.Skałski /"Polityka", nr 49/ upatruje źródeł napięć w stylu pracy aparatu władzy i jego niechęci do reform, które są przecież konieczne. "Wielokrotnie słyszy się opinie, że trudno jest bardzo modelować gospodarkę i życie społeczne działając pod niestanną presją. Faktycznie, bardzo jest trudno, ale jakby nie było innego wyjścia. Póki piorun nie trzasnie, chłop się nie przeżegna - głosi rosyjskie przysłowie. I rzeczywiście musiał trzasnąć piorun, by zapadły przełomowe decyzje zawarte w Porozumieniach. Żelazek następnie - choć nadal istnieje - nacisk i okazało się, że tempo zapowiadzanych przeobrażeń okazało się wolniejsze niż można było oczekiwać w momencie składania podpisów na Wybrzeżu i Śląsku".

30 listopada upłynął ustalony w Porozumieniu Gdańskim termin wniesienia do Sejmu projektu ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk. Jak podaje "Tygodnik Powszechny" /nr 49/, projekt Ministerstwa Sprawiedliwości wg redakcji z 14 listopada b.r., opracowany bez konsultacji ze środowiskami twórczymi, budzi liczne opory. Treści podlegające cenzurze zostały określone nazbyt ogólnikowo/co stwarza możliwość interpretacji rozszerzającej/, a ponadto bardzo szeroko. Cenzurze mają być poddane: "sprawozdania z obrad rad narodowych, przemówienia i interpelacje sejmowe, druki na prawach rękopisu, biuletyny wewnętrzne organizacji politycznych, związkowych, wyznaniowych i różnego rodzaju stowarzyszeń, a publikacje naukowe PAN, uniwersytetów, instytutów naukowych, towarzystw naukowych, podobnie jak dzieła już wydane w PRL będą mogły być wyłączone spod działania cenzury jedynie w drodze decyzji prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk". Niepokoja próby nadania formy prawnej "takiej konstrukcji działania cenzury, która samokontrolę i kontrolę uczyni integralnym elementem procesu twórczego, prac redakcyjnych i wydawniczych". Możliwość odwołania się od decyzji cenzora do Naczelnego Sądu Administracyjnego może okazać się iluzoryczna w sytuacji, gdy wobec "przewidywanego, rychłego przekazania pracą dziewięciu sędziów, z których składa się NSA,

nie będzie można liczyć na rozstrzygnięcie szybsze niż w ciągu...dwóch co najmniej lat!". Można się zastanawiać, na ile proponowane rozwiązanie jest zgodne z duchem Porozumienia Gdańskiego, którego istotą było przecież "nie wydanie nowej ustawy /.../, lecz przeprowadzenie takich zmian w działaniu cenzury, które przekształcą ją ze środka zubożania kultury narodowej, uniemożliwiania swobodnego obiegu informacji i wykonywania przez opinię publiczną kontroli społecznej nad działalnością rządu i administracji - w środek zapewniający ochronę ściśle określonych interesów państwa i społeczeństwa". Wreszcie, jak pisał komentator "Kultury" /cyt.za: "Literatura", nr 49/: "Szczególnym obiektem krytyki był art.6 projektu ustawy, przewidujący podporządkowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Radzie Ministrów. Brak jakichkolwiek biorących pod uwagę interes społeczny argumentów za takim rozwiązaniem jest ewidentny...". Wygląda więc na to - zauważa publicysta "Literatury" - że wypadnie nam jeszcze jakieś czas poczekać na nową ustawę".

Gdański "Czas", nr 49, przeprowadził wywiad ze Stanisławem Kociołkiem, od niedawna I sekretarzem KW PZPR w Warszawie. Przytaczamy fragmenty "Czas": - "Kto, personalnie, wydał decyzję o użyciu broni wobec robotników /.../ ? S.Kociołek: - Decyzję tę zapadły w Warszawie, w obecności ludzi sprawujących wówczas kluczowe funkcje w państwie. /.../ Dowiedziałem się o nich /we wtorek, godziny nie pamiętam, ale sądzę, że krótko po tym, jak premier przekazał ją do wykonania /.../ ". "Czas": - Czy były z pana strony jakieś próby przeciwdziałania, protestu przeciwko tej decyzji? S.K.: - Oficjalnego protestu nie wystosowałem. Uważałem przez cały czas, że jest szansa uniknięcia wykonania tych decyzji poprzez to właśnie, że ludzie powrócą do pracy /.../. To także - jak myślałem - ten mój upór formułowany w dwóch wystąpieniach radiowo-telewizyjnych we wtorek i środę wieczorem /.../. /.../ wzywałem /.../ do powrotu do pracy, podczas gdy /.../ podjęta została decyzja o zablokowaniu stoczni. Oczywiście, w takiej sytuacji nieuniknionym następstwem było starcie, przelanie krwi". O blokadzie zakładów pracy dowiedział się po przemówieniu, później czynił wszystko, aby ludzi ostrzec. "Bruchomiliśmy aktyw, wysłaliśmy ludzi do hoteli robotniczych, do prywatnych domów. Zlecieliśmy nadawanie komunikatów /.../ przez megafony na stacjach kolejki elektrycznej, przez gigantofony zamontowane na czółgach stojących przed zakładami pracy". Nie wspomina o wykorzystaniu radia i telewizji. "Czas": - Przebieg wydarzeń w Gdyni miał swoją specyfikę. /.../ zdarzył się tam, w roku 70-tym, epizod bardzo podobny w sposobie rozwiązywania konfliktu do tych, jakie miały miejsce w sierpniu roku 60-tego. Przewodniczący MRW w Gdyni, Jan Mariński uznał międzyzakładowy Komitet Strajkowy i oddał władzę w miejsce strajkującym robotnikom. Po czym w nocy, z środy na czwartek, legalnie obradujący MKS aresztowano. Rano miała miejsce masakra. /.../ Czy Mariński miał zgodę na takie właśnie rozstrzygnięcie konfliktu, czy konsultował to z panem? S.K.: - Sądzę, że były jakieś rozmowy, ale nie pamiętam. Niewykluczone też, że Mariński mógł działać samodzielnie. /.../ "Czas": - Czy wiedział pan o aresztowaniu Komitetu Strajkowego w Gdyni? S.K.: - Może dowiedziałem się po fakcie, ale na pewno nie uczestniczyłem przy podejmowaniu takiej decyzji. "Czas": - Czy nie próbował pan interweniować w sztabie operacyjnym w związku z tym aresztowaniem? S.K.: - Nie przypominam sobie, żebym interweniował. Nie wiem też, czy to było wówczas możliwe. /.../ Miałem wtedy poczucie wielkiej własnej bezradności". S.Kociołek twierdzi, że nie uczestnicząc w pracach sztabu operacyjnego, nie był upoważniony do dawania mu poleceń. "Okoliczności tego rodzaju, że byłem członkiem Biura Politycznego i wicepremierem nie miały w tym wypadku żadnego znaczenia". Jak podaje M.Rakowski /"Polityka", nr 50, "Prześilenie grudniowe"/, w wydarzeniach grudniowych zginęło 45 osób, rannych było 1165. Bilans mógł okazać się jednak jeszcze bardziej krwawy. "Był wspomina S. Kociołek - taki szalony pomysł, żeby zebrać wszystkich mieszkańców hoteli i wwieźć ich gdzieś pod Słupsk". Akcję tę udaremnić miał jego sprzeciw. Swoją odpowiedzialność za tragiczny przebieg zajęć umiejscawia S.Kociołek "w płaszczyźnie politycznej i moralnej". Wyciągając wnioski z tego poczucia współodpowiedzialności złożył /.../ rezygnację z pełnienia wówczas funkcji /.../. Komitet Centralny uznał rację mojej rezygnacji, a tym samym - jak są-

## opinie

dziłem - zamknął ten rozdział./.../Mój powrót do działalności politycznej wynika - raz jeszcze w moim życiu - z poczucia obowiązku partyjnego".

W dniach od 10 do 14 grudnia odbył się zjazd SZSP. Jak informuje "Słowo Powszechne", nr 272, "Delegaci z całej Polski zostali zakwaterowani w bardzo eleganckich i/.../drogich hotelach Warszawy, jak "Europejski", "Grand", "Warszawa", "Novotel Grill", "Wera". Śniadania i kolacje jedli w hotelowych restauracjach, a obiady w "Kongresowej". Przykładowo dzienny posiłek z wyłączeniem obiadu w "Novotelu" kosztował blisko dwustuosobową grupę 35 tysięcy złotych. Autor zastanawia się nad sensem "wydawania tyłu pieniędzy w tak trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się nasz kraj".

### Pisali o nas

"Trybuna Ludu" z dnia 9.XII. 1980 r. w korespondencji własnej: "W kieleckiej 'Iskrze': Kolejny dzień wyteżonej pracy":

"Godzina 14.17 - kończy się pierwsza zmiana. W kieleckiej 'Iskrze'. W bramie mijamy tych, którzy skończyli pracę i tych spieszących na zmianę drugą. Z-ca dyrektora ds. technicznych Mieczysław Chyb:

- Jak wszystkie poprzednie dni tak i ten, a właściwie jego połowa minęła pod znakiem pokonywania bieżących trudności. Najważniejsze z nich to niedostatki surowcowo-materiałowe, kłopoty kooperacyjne, a także zakłócenia we współpracy między wydziałami. Dbamy o rytmikę mimo ograniczeń w dopływie energii elektrycznej. Mimo tych przeszkód pierwsza zmiana dostarczyła na potrzeby kraju i na eksport około 130 tys. łożysk i około 20 tys. świec zapłonowych. /.../

- W zakładzie spokój i porządek - dodaje grupa partyjna z wypożyczalni narzędzi wydziału produkcji łożysk - Maria Kozubek. /.../

Tadeusz Jędraszczak - pierwszy sekretarz OOP na wydziale kuźni, hartownik-brygadzysta i Czesław Bąk - z wydziału montażu łożysk tocznych - W-8 - kontroler jakości, stwierdzają:

- Dyskutujemy o VII Plenum Komitetu Centralnego, uchwały przekładamy na nasz język zakładowy. Coraz rzadsze są przypadki, aby dyskusje te zabierały czas pracy. Nie pomijamy spraw ludzi naszego zakładu. Sporo miejsca zajmują sprawy socjalne, między innymi potrzebna jest nowa przychodnia zdrowia, oddział rehabilitacji, punkt sanitarny na nowym wydziale łożysk. W 'Iskrze' po prostu spokojnie i rzetelnie pracujemy, na co niemały wpływ ma twórcza aktywność zakładowej organizacji 'Solidarność'".

+ + +  
"Głos Ludu", pismo Północnomorawskiego KO KPC w Ostrawie z tego samego dnia - w rubryce "Sprawy nie tylko polskie":

"Agencja CTK doniosła wczoraj, że według informacji z różnych stron Polski - grupy kontrrewolucyjne działające pod egidą 'Solidarności' przechodzą do otwartej konfrontacji z miejscowymi organizacjami PZPR, a także z administracją niektórych przedsiębiorstw i instytucji.

W wojewódzkim mieście Kielce w zakładzie 'Iskra' tak zwani 'obroncy' interesów robotniczych samowolnie usunęli kierownictwo i rozbili milicję zakładową. Zdarzyły się i takie wypadki, że zniknęli aktywiści, którzy na zebraniach jawnie protestowali wobec żądań podżegaczy.

Jest charakterystyczne, że w szeregu komitetów 'Solidarności' rozpoczęto w ostatnich dniach zastępować funkcjonariuszy związkowych osobami, które stoją jawnie na pozycjach antyrządowych.

Te i inne okoliczności wskazują, że kontrrewolucja zmierza do dalszej destabilizacji sytuacji w Polsce i do zaostrzenia walki politycznej".

"Rudé Právo" z dnia 12 grudnia roku 1980 dało następujący tytuł korespondencji własnej, sygnalnej /zr/:

Polska: Wałęsa znów wygraża rządowi

Jak podaje "Neues Deutschland" z 10 grudnia 1980 r.: "Kontrrewolucjoniści działający w lokalnej organizacji 'Solidarność' wyraźnie dążą do konfrontacji z PZPR. W Kielcach w zakładach 'Iskra' 'obroncy interesów robotniczych' usunęli dyrekcję zakładu i rozbili straż przemysłową. Znałe są przypadki, że zniknęli aktywiści, którzy na zebraniach nie zgadzali się ze zdaniem podżegaczy. Charakterystyczne jest to, że w licznych komitetach 'Solidarności' rozpoczęto kampanię mającą na celu zastąpienie funkcjonariuszy związkowych ludźmi otwarcie występującymi przeciwko rządowi. Te i inne fakty świadczą, iż kontrrewolucja dąży do destabilizacji sytuacji w Polsce i do zaostrzenia walki politycznej".

W wywiadzie udzielonym tygodnikowi "Der Spiegel" /cyt.za: "Gazeta Robotnicza", Magazyn Tygodniowy nr 51, z 19-21.XII.1980 r./ W.Falin, - zastępca kierownika Wydziału Informacji Międzynarodowej KC KPZR - powiedział: "Kierownictwo polskie samo wypowiedziało się jasno i zdecydowanie na temat zachodnich prób ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie. Do tego nie mam nic do dodania./.../Kraje socjalistyczne nie mają zamiaru mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski. Polska może sama rozwiązać swoje problemy./.../. /D.S.:/- Radziecka agencja TASS nadała informację, iż elementy kontrrewolucyjne w Polsce, w różnych częściach kraju, starają się przechwycić władzę i że mają już w tym osiągnięcia./.../. /W.F.:/- Jeśli chcemy uzyskać dokładny obraz sytuacji na temat tego, co dzieje się w Polsce, nie powinniśmy się zadowalać na informacje reporterów".

A.Pietrow w artykule p.t. "Niebezpieczne provokacje"/"Prawda", nr 353 z 18.XII.1980 r./ zwraca uwagę na zainteresowania wojskowych kół Zachodu sytuacją w Polsce, ćwiczenie na manewrach wariantów interwencji wojskowej na wypadek zaistnienia t.zw. sytuacji kryzysowej w Europie Wschodniej oraz na mniej lub bardziej jawne powiązania tych kół z "konfederacją niepodległej Polski", rozmaitymi "komitetami samoobrony" i innymi ugrupowaniami reakcyjnymi w Polsce. "Nietrudno sobie - pisze dalej - wyobrazić, jaka byłaby reakcja NATO, gdyby kraje socjalistyczne zaczęły na przykład omawiać w ramach Układu Warszawskiego sytuację w jednym z państw należących do bloku północnoatlantyckiego i zalecać, jak i co winno się w nim postanawiać lub zmieniać, a tym bardziej gdyby organizacja Układu Warszawskiego zaczęła ćwiczyć ingerencję zbrojną na wypadek strajków, lub innych wydarzeń wewnętrznych w tym państwie".

## komentarze

### ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

1930 - 1980

Tradycje zawodowego ruchu nauczycielskiego sięgają 1905 r. W tymże roku, w Królestwie Polskim powstały: Polski Związek Nauczycielski/PZN/ oraz Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego/SNP/. W tym samym czasie w Galicji rozpoczął działalność Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego/KZNL/. Dalsze przemiany organizacyjne były determinowane przez dwie sprzeczne tendencje: dążenia konsolidacyjne i pogłębianie się podziałów wewnętrznych/u podstaw których leżała ra-

dykalizacja polityczna części nauczycielstwa, a także dążenie zatrudnionych w szkolnictwie elementarnym do emancypowania się spod wpływów starszych kolegów/. W 1916 r. z PZN wyłoniło się Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych/ZNPSP/, sama zaś organizacja macierzysta wkrótce potem weszła w skład SNP.

Odrębne organizacje zawodowe nauczycieli szkół powszechnych i średnich utrzymały się jeszcze pewien czas po wojnie. W 1919 r. z połączenia KZNL i ZNPSP powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, w wyniku zaś rozłam w SNP - Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich Szkół Średnich. Dopiero w 1930 r. obie połączyły się w Związek Nauczycielst-

wa Polskiego/ZNP/.

ZNP nie objął swym zasięgiem całego nauczycielstwa. Pewne wpływy, zwłaszcza na terenie byłej dzielnicy pruskiej, zachowało utworzone w 1921 r. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Obok niego działało powstałe z fuzji SNP i Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych Towarzystwo Nauczycieli szkół Średnich i Wyższych /TNSSIW/, w którym silne wpływy miała Narodowa Demokracja. Istniały również odrębne stowarzyszenia dyrektorów szkół państwowych, nauczycieli szkół zawodowych, w szkołach wyższych zaś autonomiczne organizacje asystentów, docentów itp.

ZNP nie był monolitem. Jego powstanie opóźniły różnice polityczne między ZPNP a ZNPSS: organizacja nauczycieli szkół średnich była bardziej radykalna społecznie od akcentującego swą apolityczność Związku, skupiającego nauczycieli szkół powszechnych. W 1930 r., po zjednoczeniu, nurt radykalny uległ wzmocnieniu. W ZNP znalazł się zespół nauczycielski związany z lewicą PPS, a także ze środowiskami komunistycznymi. W 1932 r. grupa ta, opozycyjna wobec władz Związku, ukonstytuowała się jako Towarzystwo Oświaty Demokratycznej "Nowe Tory"/TOD/.

Statut ZNP pozwalał gromadzić się w obrębie organizacji ludzi o rozmaitych przekonaniach politycznych i różnym światopoglądzie, z wyjątkiem nacjonalistycznej prawicy. Zgodnie ze statutem, członkami ZNP mogli być wyłącznie nauczyciele szkół wszystkich typów. Zarządy szkół, dyrekcje oraz administracja szkolna pozostawały poza zasięgiem Związku.

Warunki członkostwa były tu o tyle ważne, że odzwierciedlały stałą w polityce władz ZNP tendencję do chronienia go przed wpływami władz tak administracji terenowej, jak i szkolnej. Dzięki temu, niezależnie od osobistych powiązań przywódców związkowych z obozem rządzącym, ZNP zachowywał charakter niezależny i samorządny, mógł też skutecznie, w stopniu, w jakim to było możliwe, bronić interesów materialnych swych członków/uposażenia, sprawy emerytalne, pragmatyka służbowa/, interweniować w wypadkach niewłaściwego postępowania władz, błędnej interpretacji przepisów, szykan, wreszcie zatargów z organizacjami politycznymi i społecznymi. ZNP zachowywał niezależność również w stosunku do istniejących w kraju central związkowych.

Mniej więcej do połowy lat trzydziestych Związek pozostawał pod wpływem ludzi związanych z rządzącym obozem sanacyjnym. Później wpływy te osłabły, kiedy w Zarządzie Głównym ZNP znalazła się grupa działaczy TOD "Nowe Tory"/1937/. Odpowiedzią władz na radykalizację ZNP było zawieszenie w czynnościach ZG Związku, poprzedzone kampanią prasową na tle tzw sprawy "Przymyka". Rola strajków nauczycielskich, organizowanych pod hasłami obrony niezależności Związku, zmusiła władze do wycofania się.

Bezpośrednio przed wojną ZNP skupiał ponad 50 tys. członków, był najliczniejszą organizacją nauczycielską i, jak podaje Wielka Encyklopedia Powszechna/t.12/"jedną z najbardziej postępowych i dynamicznych organizacji zawodowych...". W czasie wojny ZNP działał w konspiracji, pod nazwą Tajnej Organizacji Nauczycielskiej/TON/.

W kwietniu 1945 r. Związek wznowił swoją działalność, zaś wkrótce potem znalazły się w jego obrębie TNSSIW oraz Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych. Związek odradzał się jako organizacja niezależna i apolityczna, co w pewnym sensie stanowiło nawiązanie do okresu międzywojennego, a także uzasadniało objęcie przezeń zasięgiem ogółu nauczycielstwa. Stan taki nie trwał jednak długo, co ciekawe, nad jego zmianą pracowali częstokroć ci sami ludzie, którzy przed wojną dali się poznać jako najgorliwsi rzecznicy niezależności Związku od władz państwowych.

W 1946 r., mimo silnych oporów w łonie Związku, jego Zarząd Główny podjął decyzję w sprawie zmiany zasad członkostwa ZNP. Do Związku, oprócz nauczycieli, weszli wszyscy pracownicy zatrudnieni w resorcie oświaty. Dla wielu oznaczało to swego rodzaju nobilitację. Jednocześnie jednak wejście do Związku przedstawicieli nadzoru szkolnego wzmacniało kontrolę nad nauczycielstwem. Decyzję ZG uzasadniano stwierdzeniem, że czas, kiedy nauczycieli dzieliła przepaść od inspektorów, wizytatorów i kuratorów, należało do przeszłości. Rzeczywistość okazała się inna. Zreorganizowany na zasadzie branżowej ZNP, wraz z innymi związkami, znalazł się w strukturze Zrzeszenia "Związków Zawodowych w PRL, którego wykonawczym organem stała się CRZZ, i wraz z nimi przystąpił do

realizowania aktualnej polityki władz. Nowa koncepcja ZNP upodabniała go raczej do organizacji typu korporacyjnego, niż związkowego.

Statut ZNP ulegał w ciągu minionego 35-lecia wielokrotnym zmianom, przy czym sformułowania, użyte w tekście, nie zawsze oddawały sens dokonujących się przeobrażeń. I tak, przykładowo: statut z 1948 r. określał ZNP jako organizację "dobrowolną, bezpartyjną i niezależną", statut z 1951 r. jako "powszechną i bezpartyjną", a statut z 1964 r. - "powszechną, dobrowolną i samorządną", kierującą się w swym działaniu linią polityczną wytyczoną przez partię. Dyspozycyjność Związku wobec władz politycznych stała się natomiast w pełni widoczna przy statutowych określeniach celów ogólnych ZNP: były one zawsze zbieżne z aktualnie realizowaną "linią" władz państwowych i partyjnych nie tylko co do meritum, ale i użytej frazeologii.

W nowych warunkach ZNP działa już 35 lat/ w latach 1951-1957 jako Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego/. Poza nazwą, nic go nie łączy ze swym międzywojennym imiennikiem. Zmieniły się warunki zewnętrzne, w których funkcjonował ruch nauczycielski. Przed 1939 r. ZNP, działając w społeczeństwie pluralistycznym, konkurował z innymi organizacjami nauczycielskimi, jego oblicze ideowe można było określić przez porównanie go z innymi związkami o podobnym charakterze. "o wojnie Związek zyskał monopol na reprezentowanie ruchu nauczycielskiego, a realizowana przezeń polityka nie od niego zależała. O ile kiedyś, krótko zresztą, pracował na swoje chlubne tradycje, później mówił co najwyżej odcinać od nich kupony. Zmianie uległ charakter Związku. Przed wojną zrzeszał on przedstawicieli określonej grupy zawodowej, o zbliżonym położeniu i interesach. Po 1945 r. skupił zarówno nauczycieli, jak i nadzór szkolny - wszystkich pracowników resortu oświaty. W tej sytuacji powstanie NSZZ "Solidarność" nie przerwało ciągłości tradycji zawodowego ruchu nauczycielskiego, przede wszystkim dlatego, że ciągłość ta została przerwana już dawno.

Krzysztof Kawalec

## Tym, którzy przyjdą po nas

"Prawdę i uczciwość, podobnie jak blask drogich kamieni, dogodniej jest udawać z pewnej odległości, sprawiającej, że fałszywe klejnoty łatwiej mogą ujdąć za prawdziwe".

K. Dickens "Nicholas Nickleby"

Lektura prasy, codziennej i każdej innej, stała się ostatnimi czasy zajęciem nie tylko denerwującym, lecz także kształcącym w czytelniku talenty detektywistyczno-metafizyczne. Powód jest niezwykle prosty: prawie codziennie dowiadujemy się o nowych historiach mających posmak kryminalny. Skłonności metafizyczne wykluwają się zaś w momencie, gdy człowiek zaczyna zastanawiać się nad mechanizmami społecznymi owych afer.

Pragnę jednak ostrzec czytelnika, iż nie zamierzam podejmować prób wszechstronnejszej analizy wspomnianych zjawisk. Interesuje mnie jedynie wąski wycinek naszej gorzkiej rzeczywistości - rzeczywistości ludzi, którzy kosztem całego społeczeństwa budowali swój mały, prywatny sukces mierzony złotówkami, dolarami i przywilejami. Zainteresowanie to nie wynika wcale z zamilowania do taniej sensacji i skandalu, lecz stanowi tylko punkt wyjścia. Pragnę bowiem dociec, jaki jest sens ludzkiej godności, zapytać, co to jest życie godziwe? W jaki sposób zmierzyć wartość człowieka, uzasadnić sens jego życia, kim my jesteśmy jako społeczeństwo, kim będą ci, którzy przyjdą po nas?

Przez ostatnie lata usiłowano odpowiadać nam na te pytania przez lansowanie tak zwanych socjalistycznych wzorców życia. Te właśnie wzorce miały być obowiązującą, jedynie słuszną, uniwersalną receptą na życie. Istniało wedle tej recepty coś, co się nazywa wartością socjalistyczną; i gdybyśmy tylko chcieli pilnie do nich dążyć, natychmiast ze zwykłych zjadaczy chleba przemienilibyśmy się w anioły. W anielice, jak sądzę, również. Dlaczego więc nie chcemy być aniołami?

## komentarze

Sprawa jest złożona. Z jednej strony trudno być aniołem w kolejce, z drugiej zaś /i to wydaje się być decydujące/ - rzeczywistość, którą nam stworzono, ma bardzo niewiele wspólnego z tą realnością, w której owe mityczne "wartości socjalistyczne" mogłyby prawidłowo funkcjonować. Mówiono ciągle o wartościach socjalistycznych i o człowieku socjalizmu - nikt jednak nie pamiętał o człowieku i wartościach ogólnoludzkich. Dlatego nie bardzo rozumiem, co to są wartości socjalistyczne i nie potrafię ich inaczej nazwać, co powoduje monotonię stylizacyjną, będącą jednak po prostu odbiciem monotonii myślenia o inkryminowanych wartościach. Budzi się we mnie straszliwa obawa, że po prostu przestajemy wierzyć w jakiegokolwiek wartości, kiedy okazuje się, iż nawet prawo nie dla wszystkich jest jednako... W Dekalogu powiedziano: Nie kradnij! - i powiedziano to wszystkim, ci zaś, którzy kradną nie przestali, narazili się przez to na karę wieczną. A na co narazają się ci, którzy kradną /nie bójmy się nazywać rzeczy po imieniu/ wspólne, społeczne mienie? "Nie kradnij!" w spisie przykazań człowieka socjalizmu również istnieje, tyle tylko, że konsekwencje przekroczenia tego przykazania bywają różne. Z lektury prasy wynika bowiem, że są wobec "wartości socjalistycznych" równi i równiejsi. Dowód? Proszę uprzejmie! ekspedientka, która zrobi parotysięczne menu, idzie za to do więzienia, ludzie zaś, którzy zniweczyli zaufanie społeczeństwa do władz i partii - pozostają dotychczas bezkarni, bo sankcje partyjne przemawiają być może do członków partii, ale przecież poza nimi istnieją jeszcze miliony Polaków, którzy chcieliby wiedzieć, czy ludzi, którzy skrzywdzili wszystkich członków społeczeństwa, nie powinny objąć kary wspólne dla tego społeczeństwa. I nie chodzi mi tu wyłącznie o samą przedsierniową górę, ale także o tych wszystkich rozmaitego kalibru kacyków wszelkich szczebli i poziomów, którzy skutecznie ośmieszili ideał człowieka socjalizmu. Rosjanie mówią: "Wsia winowata" - co znaczy, iż nie ma win wielkich i małych, że są po prostu w i n y. Znaczy to także, że nie ma dużych i małych i małych winnych, lecz tylko po prostu w i n n i.

Propagowane w ostatnich latach przez radio, TV

i prasę modele życia i orzekania o rzeczywistości miały z tą rzeczywistością niewiele wspólnego. Socjalizm zakłada wszechstronny rozwój człowieka, każdego człowieka, a jak wyglądała praktyka? I to jest pytanie podstawowe - pytanie o różnice między tym, co było i jest /bo niestety jeszcze bywa/, a tym, w co społeczeństwo uwierzyło. Moim zdaniem socjalizm w Polsce najwięcej stracił poniósł przez tych, którzy społeczeństwo haniebnie krzywdzili - okradali i okłamywali. To oni właśnie są elementami antysocjalistycznymi. To oni podważali zaufanie w sens socjalizmu i jego istotę. Cóż z tego, że każdy z nas wie, iż są to jedynie błędy i wypaczenia /a raczej - jak się teraz mówi - deformacje i wynaturzenia/, kiedy nikt, poza teorią oczywiście, nie ma pojęcia, jak ten socjalizm naprawdę mógłby i po winien wyglądać.

Na razie wiemy jedno: na pewno nie tak, jak to nam przez ostatnie lata proponowano; na pewno nie tak, jakby między rządzącymi a rządzonymi była różnica gatunkowa, jakby rządzeni byli z gorszej gminy...

Ileż siadam do maszyny, obiecuję sobie somlennie, że będę pisała na temat i dokładnie według planu. A potem nic z tego nie wychodzi. Wiem, dlaczego tak się dzieje: należę do pokolenia, które w i e r z y ł o w wiele spraw, a jeśli nie mogło uwierzyć, to myślało, że nie ma racji. Dorastaliśmy w roku 70. Pytaliśmy wtedy, jak to się stało, że władze ludowe otworzyły ogień z karabinów maszynowych do tych, których interesów miały bronić. Mieliliśmy po osiemnastu lat i dorosłe życie zaczynałyśmy w rzeczywistości politycznej, która miała być nowa i lepsza. Pokolenie trzydziestolatków, które tylko polski sierpień uratował od rozgoryczenia i o wiele od niego gorszej milczącej zgody. Ale należy się nam rozliczenie naszych lat wiary i wątplenia, należy się nam prawda i tylko prawda, jeśli wiarę mamy odzyskać... Bo przecież po nas przyjdą nasze dzieci...

A. Tyszkowska-Gosk

## korespondencja

Wrocław, dnia 10.12.1980 r.

Redakcja  
KOMUNIKATÓW  
NSZZ "Solidarność"  
Uniwersytetu Wrocławskiego

W odpowiedzi na notatkę pt "Kłopoty z rozdziałem szynki" zamieszczoną w Komunikacie NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 3.12.1980 r. uprzejmie informuję, że Ob. dr Tadeusz Jakubowski wytypowany przez NSZZ "Solidarność" do sprawdzenia rozdziału szynki dla pracowników Uczelni nie zamieszczał wszystkich podanych mu przez Dział Socjalny informacji /mam nadzieję, że nie było to działanie celowe, jedynie brak znajomości tematu/. Dział Socjalny otrzymał następujące dane z n/w jednostek:

- z Działu Kadr - 3445 pracowników pełnozatrudnionych  
80 niepełnozatrudnionych  
98 kobiet na bezpłatnych urlopach
- z Sekcji Ekonomicznej - 10 emerytów /mieszkających w budynkach Uczelni/
- z Działu Współpracy z zagranicą - 17 studentów zagranicznych.

Razem 3746 osób. Tak, że różnica między ilością zamówioną 3.851 wynosi 105 osób. Różnica ta została

zamówiona na tzw. ruch ludności, czyli dla osób, które będą zatrudnione w czasie całej akcji zapakowania pracowników w bony na wędlinę święteczną. Pozostałe bony na wędlinę zostaną zwrócone do WSS Społem w dniu 23.12.br. Wobec powyższego nie możemy zgodzić się z autorem notatki, że zawyżenie jest sztuczne, ponieważ praktyka lat ubiegłych wykazała, że 90 dodatkowo zamówianych porcji /na 100/ było wydawane pracownikom nowo zatrudnionym lub pominiętym na listach szynkowych. Zamawianie o 100 porcji więcej było praktykowane w latach ubiegłych i nie zdarzyło się, aby nowo przyjęty pracownik nie otrzymał wędliny świętecznej. Porcje nie odebrane przez pracowników /w terminie wyznaczonym w Komunikatach/ były sprzedawane w wolnej sprzedaży tj. po wyznaczonym terminie odbioru szynki. Z uwagi na fakt, że praktykowane to było od początku wprowadzenia /tj. od 1976/ sprzedaży wędlin przez zakłady pracy wszyscy znali tę praktykę i z wolnej sprzedaży /po cenach w jakich była prowadzona cała akcja/ korzystali najczęściej osoby posiadające rodziny wielodzietne /najczęściej sprzątające/.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w/w odpowiedzi na notatkę w najbliższym Komunikacie NSZZ "Solidarność"

Dyrektor Administracyjny  
/mgr Tadeusz Mróz/

# korespondencja

## Założenia

do dyskusji nad docelową reformą systemu płac w resorcie szkolnictwa wyższego

Założenia niniejsze opracowane zostały przez grupę roboczą powołaną uchwałą Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" przy Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu

1. Przy reformowaniu płac muszą zostać utrzymane podstawowe funkcje płacy - zapewnienie środków utrzymania oraz funkcja motywacyjna - zachęta do podnoszenia kwalifikacji.

2. W chwili obecnej nie jest celowe ustalanie dokładnych kwot zarobku. Bardziej uzasadnione wydaje się określenie względnej wysokości płac na różnych stanowiskach. W grupie nauczycieli akademickich proponuje się następującą strukturę płac:

|              | staż na stanowisku |     |     |         |
|--------------|--------------------|-----|-----|---------|
|              | 0-3                | 3-6 | 6-9 | ponad 9 |
| asystent     | 1,0 <sup>x</sup>   | 1,1 |     |         |
| st.asystent  | 1,2                | 1,3 | 1,4 |         |
| adiunkt      | 2,0                | 2,1 | 2,2 | 2,3     |
| adiunkt hab. | 2,6                | 2,7 | 2,8 | 2,9     |
| docent       | 3,0                | 3,1 | 3,2 |         |
| prof.nadzw.  | 3,5                | 3,6 | 3,7 |         |
| prof.zwycz.  | 4,0                | 4,1 | 4,2 | 4,3     |

<sup>x</sup> minimum socjalne + 1000 zł

3. Dodatki funkcyjne powinny być ryczałtowe. Ryczałt obliczany być powinien przez przemnożenie oczekiwanej liczby godzin niezbędnych do wykonywania pracy na danym stanowisku przez stawkę godzinową właściwą dla kategorii pracowników powoływanych do sprawowania tej funkcji. Uzależni to dodatek od wielkości wydziału czy uczelni.

4. Wynagrodzenie za pracę w wolne soboty powinno się obliczać jak wynagrodzenie za pracę w dni świąteczne. Ponadto należy zwiększyć przeliczniki za pracę nauczycieli akademickich na wyjazdach /filie i punkty konsultacyjne/ do 3,0.

5. Proponuje się rozważenie wprowadzenia dodatków za znajomość języków obcych. Dodatki takie przewidują ogólne przepisy płacowe.

6. Siatki płac dla innych grup pracowników powinny być również obliczane według zasady określenia relacji między kategoriami zaszerzgowania. Ruchoma część płacy /premie/ nie powinna przekraczać 20% części stałej. Jest to więcej niż ogólne postulaty NSZZ, uważamy jednak, że jest to konieczne dla zachowania bodźcowej roli premii. Minimalne płace na pełnym etacie muszą gwarantować minimum socjalne.

7. Dodatek za wysługę lat powinien być liczony w wysokości:

|          |     |
|----------|-----|
| 5 lat -  | 5%  |
| 10 lat - | 10% |
| 15 lat - | 15% |
| 20 lat - | 20% |
| 25 lat - | 25% |

Zgodnie z kodeksem pracy dodatek powinien być liczony od początku pracy w szkolnictwie wyższym albo w poprzednim miejscu pracy, jeżeli przejście do szkolnictwa nastąpiło za porozumieniem stron.

8. Przy ustalaniu wysokości zarobków dla pracowników technicznych należy kierować się zasadą likwidowania różnic w wysokości płacy w tym samym zawodzie i przy tych samych kwalifikacjach, istniejących między resortami. Różnice te były krzywdzące dla naszego resortu co powodowało odchodzenie ze szkolnictwa wyższego bardziej wartościowych pracowników.

9. Zmiany kosztów utrzymania nie mogą wpłynąć na strukturę płac. W związku z tym postuluje się wyrównywanie tych zmian nie na zasadzie równego dla wszystkich dodatku drożyznianego, który by wpływał na spłaszczanie płac a w związku z tym na spadek motywacyjnej roli przeszerzgowania ale przez przemnażanie płac przez indeks zmiany kosztów obliczany przez powołane do tego instytucje.

Redakcja "Komunikatów" NSZZ "Solidarność"  
Uniwersytetu Wrocławskiego

W związku z apelem redakcji o nadsyłanie propozycji względnie artykułów do pisma pozwalam sobie przesłać poniższe uwagi wieloletniego pracownika uczelni związane z ogłoszeniem listy przydziału mieszkań, listy podpisanej również - niestety - przez przedstawiciela "Solidarności".

Podpis złożony przez naszego przedstawiciela na liście pieczętuje wieloletnią krzywdę wielu starszych pracowników uczelni.

A więc ab ovo, czyli od przyjazdu na Ziemię Odkrytą. Ludzie mający dziś lat 60 przybyli tu mając za sobą okres wojny, okupacji, nierzadko jako repatrianci, zaczynając wszystko od nowa. Jeśli przyszła im do głowy nierozsądna myśl studiów wylądowali na ogół w mieszkaniach dawno już ogołoconych położonych w ruderach, jakie ostały się przed przedsięwzięciem Mondszejnów i.1. Przez całe lata szeroką i mętną rzeką płynęły do nich zapewnienia o remontach kapitalnych budynków. Repatrianci, jak wiadomo, mieli prawo do otrzymania wzamian za pozostawione mienie do otrzymania nowych obiektów. W praktyce jednak wyłączono z administracji obiekty zupełnie wyniszczone i to po długich latach, a i te najchętniej sprzedawano za brzęczącą gotówkę zamiast przyznać je repatriantom. Ile trudu włożonego przez mieszkańców w wyposażenie mieszkań idzie na marne ze względu na niewłaściwą konserwację budynków!

Ale wróćmy do naszych bohaterów uczelniastych w 60 wiosnie życia. Zadumani są właśnie nad wręczonym im kwitkiem z okazji jakiegoś tam rocznicy. Czy jest dowodem pamięci za ich pionierski trud, czy też przedziej pasowałoby do ich mogiły. Tak prędko się o nich zapomina. Odsunięci przez wrogie układy, pomijani w awansach - tylko ciężkiej, odpowiedzialnej pracy im nie brak, bo przecież tyle już wiedzą, tyle potrafia. O tym, że ci ludzie po pracy męczą się wnosząc węgiel na któreś tam piętro nikt nie pamięta. A tymczasem rodzina się rozrosła, należy rozdzielić pokolenia. Skrzętni rodzice dysponują książeczką mieszkaniową, ale nie mieszkaniem spółdzielczym. Jest ono tymczasem obiektem frymarki. Spółdzielnia dostaje ich niewiele, bo część zabierają zakłady pracy. Ale od tych mieszkań, opartych o ich wkłady wara przy rozdziale w zakładzie pracy. Biorą więc bohaterowie gazetę do ręki i czytają, że maksymalny czas oczekiwania na mieszkanie wynosić ma lat 5. I czytają dalej, iż władze są zdania, że pracownicy po 60-ce jest nieodzowna dla funkcjonowania gospodarki państwa. A kto się martwi o to co jest już zupełnie nieodzowne dla ludzi w tym wieku? Więc zabierają się do pisanía odwołań...

Stanisław Maksymowicz  
Biblioteka Uniwersytecka  
ul.Św.Jadwigi 3/4

## Praworządność

Z wywiadu udzielonego Życiu Warszawy przez prof. Jerzego Stembrowicza:

- "Praworządność to nie tylko legalność, czyli posłuszeństwo prawu..."

Praworządność to sprawowanie władzy w oparciu o pewne zasady i przy pomocy różnych instytucji wcielających w siebie określone wartości prawa, jak podstawowe uprawnienia i wolności obywatelskie, ustawodawstwo, przedstawicielstwo narodowe, podporządkowanie organów władzy i administracji prawu, niezawisłość sądów i niezależna kontrola, różne urządzenia do bezpośredniego wyrażania opinii lub woli obywateli/tzw. demokracja bezpośrednia/, wreszcie wolność prasy i słowa.

Autentyczność i wiarygodność tych instytucji są niezbędne dla praworządnego państwa...

- Niejasność przepisów to nie tylko nieporządna redakcja aktów prawodawczych...to może być też metoda...

Konstytucja głosi wolność słowa i druku, natomiast w wykonaniu postanowienia konstytucyjnego dyskutuje się nie nad ustawą o wolności słowa, lecz nad ustawą o cenzurze /czyli o ograniczeniu wolności/

# wywiady

W czwartek /13.XII/ przeprowadziliśmy drugi wywiad z przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" naszego Uniwersytetu. Tak samo jak poprzedni razem redakcję "Komunikatów" reprezentował J. Cichoń.

**"Komunikaty":** Jaką dziedziną fizyki zajmuje się Pan?

**L.Turko:** Zajmuje się teorią cząstek elementarnych. Ogólniej mówiąc, interesują mnie fenomenologiczne aspekty teorii pola.

**"K":** Przypuszczalnie w ostatnich dniach nie miał Pan zbyt wiele czasu na działalność naukową.

**L.T.**: Tak. Od poniedziałku do czwartku uczestniczyłem w 25 godzinach zebrań. Myślę, że za kilka tygodni działalność prezydium ustabilizuje się i że będę miał czas na pracę naukową.

**"K":** Jak został rozwiązany problem sekretarki naszego związku?

**L.T.**: Dotychczasowa sekretarka, pani J. Moskal, pracować będzie u nas do końca grudnia. Od stycznia będziemy mieli nową sekretarkę. Zobowiązały się do tego władze Uczelni.

**"K":** A co z nowym lokalem?

**L.T.**: Kolegium Rektorskie zobowiązało dyrektora Mroza do znalezienia nowego lokalu dla władz uczelnianych naszego związku w gmachu głównym Uniwersytetu. Będę się starał aby "Komunikaty" otrzymały pokój który obecnie zajmujemy.

**"K":** Czego oczekuje Pan od "Komunikatów"?

**L.T.**: "Komunikaty" powinny być niezależną gazetą związkową. Rozumiem przez to, że władze związkowe powinny zawsze mieć możliwość prezentowania w nich swoich informacji i artykułów oraz, że powinny być one otwarte dla wszystkich opinii środowiska, również dla głosów krytykujących /o ile takie będą/ działalność władz związku.

**"K":** Wiele kontrowersji wzbudziła w ostatnim czasie działalność Komisji Mieszkaniowej, kierowanej przez pana Kaszczyszyna. Czy uważa Pan, że komisja ta działała zupełnie bezstronnie i poprawnie?

**L.T.**: Niestety nie znam szczegółów działania Komisji. Wiem jednak, że nie jest należycie rozwiązany problem zamian mieszkań. Nie istnieją żadne zasady regulujące sprawę zamian. Jest to z pewnością duże niedociągnięcie. Pan Kaszczyszyn zgadza się z tym zarzutem.

**"K":** Wiadomo, że Komisja nie rozpatrzyła spraw wszystkich osób starających się o zamianę. Doszło do tego, że pewnej osobie /nazwiska tutaj chyba nie są ważne/ mieszkającej do tej pory w mieszkaniu typu M-4 z żoną i dzieckiem zamieniono mieszkanie na M-5, zaś sprawa drugiej osoby, mieszkającej w M-3 z żoną, dwójką dzieci i szwagierką, wcale nie była rozpatrywana. Całe szczęście, że nie była to ostateczna decyzja. Interesuje mnie, czy Komisja Mieszkaniowa opracuje zasady zamian mieszkań zanim będą rozpatrywane odwołania?

**L.T.**: Przypuszczam, że nie. Gdyby opracowała regulamin zamian, musiałaby całą swoją pracę zacząć od nowa.

**"K":** W poprzednim wywiadzie na pytanie o apolityczność związku odpowiedział Pan, że należy odróżnić "współgospodarowanie" od "współzarządzania". Czy mógłby Pan rozwinąć ten temat?

**L.T.**: Uczelnią zarządzają Rektorzy i władze administracyjne. Rola związku polega na pilnowaniu aby władze Uczelni respektowały prawa pracowników oraz aby na stanowiskach byli właściwi ludzie. Nie ma polegać to na opiniowaniu kandydatów na stanowiska. Do tej pory robiła to organizacja partyjna i nie przynosiło to dobrych rezultatów. Zatrudnienie na kierowniczym stanowisku niewłaściwego człowieka prowadzi do wielu konfliktów. I właśnie w tym momencie sprawą tą powinien zająć się związek.

Związek powinien posiadać również inicjatywę wykonawczą. Powinien zwracać uwagę władzom Uczelni na niedociągnięcia i błędy. Ponieważ mamy swoich przedstawicieli we władzach Uczelni na wszystkich szczeblach - w Kolegium Rektorskim, Kolegium Dziekańskim, Radach Instytutów - mamy więc możliwość egzekwowania naszych postulatów. Możemy też stosować środki radykalne, lecz robić to będziemy w sytuacjach naprawdę wyjątkowych. Z wielką ostrożnością będziemy w przyszłości podchodzić do spraw personalnych. Podkreślam, że mówię o przyszłości.

ści, gdyż obecnie mamy jeszcze kilka spraw o charakterze personalnym do załatwienia.

**"K":** Jak wygląda obecnie współpraca z władzami Uczelni?

**L.T.**: Zdarzają się, niestety, przypadki działalności dezinformacyjnej. Świadczą one bądź o świadomym działaniu bądź o braku kompetencji.

Np. ostatnio dyrektor Mróz poinformował pewną ilość osób /w rozmowie prywatnej/, że na zmianach zasad wynagradzania proponowanych przez nasz związek około 700 osób będzie zarabiał mniej niż do tej pory.

**"K":** A jak jest naprawdę?

**L.T.**: Gdyby wprowadzono proponowane przez nas zmiany /tzn. powrót do starego taryfikatora i traktowanie 800 złotych podwyżki jako dodatek drożyzniany/, to pewna ilość osób /grupa kilkudziesięciu osobowa/ otrzymujących wynagrodzenia za nadgodziny zarabiałaby trochę mniej niż zarabia obecnie. Jest to niedopatrzienie Komisji która zajmowała się tą sprawą.

Z pewnością problem ten rozwiązany tak, aby nikt na proponowanych przez nas zmianach nie ucierpiał. Jutro odbędzie się spotkanie u Rektora poświęcone tej sprawie.

**[Uwaga redakcji: Problem ten został już rozwiązany]**

**"K":** Jak ZNP jest ustosunkowane do proponowanych zmian w systemie wynagradzania?

**L.T.**: W środę /17.XII/ odbyło się zebranie otwarte ZNP w sprawie podwyżek płac. Zaproszono na to zebranie również członków "Solidarności". Niestety, zapomniano poinformować o tym kierownictwo naszego związku. Całe zebranie było zaś dezinformacyjne.

**"K":** Czy mógłby Pan określić stosunek organizacji uczelnianej NSZZ do organizacji politycznych?

**L.T.**: Jak już mówiłem, władzami Uczelni są Rektorzy i władze administracyjne. Organizacje polityczne nie są zaliczane do władz Uczelni, dlatego też nie są w obszarze zainteresowań naszego związku.

Zupełnie inaczej traktujemy ZNP. Jest to bowiem organizacja związkowa i z jako taką układamy wspólne stosunki.

**"K":** W jaki sposób będzie realizowana zasada jawności życia związku?

**L.T.**: W "Komunikatach" będziemy prezentowali sprawozdania z posiedzeń Komisji Zakładowej i Prezydium. Będziemy omawiali sprawy którymi się zajmujemy i które załatwiliśmy.

Jeżeli na zebraniu Komisji Zakładowej lub Prezydium będą rozpatrywane sprawy jakiegokolwiek konkretnego osoby, to na zebraniu tym będzie obecny przedstawiciel Koła, lub też ta osoba.

**"K":** Czy członkowie "Solidarności" mogą uczestniczyć w zebraniach władz związkowych?

**L.T.**: Obrady Komisji Zakładowej są jawne. W zasadzie każdy może w nich uczestniczyć. Ale praktycznie, z powodu braku odpowiednio dużej sali nie możemy zagwarantować tego, aby dowolna ilość obserwatorów mogła uczestniczyć w obradach Komisji Zakładowej.

Obrady Prezydium są zamknięte dla obserwatorów.

**"K":** Dlaczego?

**L.T.**: Prezydium jest ciałem wykonawczym Komisji Zakładowej. Istotne decyzje podejmowane są na walnych zebraniach delegatów oraz na zebraniach Komisji Zakładowej. Zebranie Prezydium może zaś mieć charakter taktyczny. Nie uważam, aby to było sprzeczne z zasadą jawności życia naszego związku.

**"K":** Jak Pan ocenia aktywność naszego środowiska naukowego? Niepokoi mnie, że do tej pory nie został opracowany program działania związku.

**L.T.**: Został kilka dni temu powołana Komisja Programowa, która opracuje program działania naszej organizacji uczelnianej. Program ten zostanie przedstawiony do dyskusji w Kołach, a następnie walnemu zebraniu delegatów, które planujemy zorganizować w pierwszej połowie stycznia.

Uważam, że nasze środowisko jest bardzo aktywne. Utrzymujemy stosunki z MKZ i wielu naszych członków aktywnie pracuje w MKZ i w organach krajowych "Solidarności".

**"K":** Dziękuję za wywiad.



redagują:

J. Cichoń, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja,  
A. Tyszkowska-Gosk, G. Zibold-Materkowa  
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk  
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4, NSZZ "Solidarność"